

NOWE MORZA

Głębia życia wewnętrznego
według św. Josemarii Escrivy



Lucas Buch

LUCAS BUCH

Nowe morza

Głębia życia wewnętrznego według św. Josemarii Escrivy

Tłumaczenie *Bronisław Jakubowski*
Redakcja: *Maria Eleonora Skibińska*
Warszawa 2018

© Copyright 2018 - Biuro Informacji Opus Dei w Polsce
www.opusdei.org

SPIS TREŚCI

- Wstęp
- Rozdz. I. Pierwsza modlitwa syna Bożego
- Interludium: „Jezus jest moim najdroższym Przyjacielem”
- Rozdz. II. „Jezus jest moim najdroższym Przyjacielem”
- Rozdz. III. „Z Rany w prawej dłoni...”
- Rozdz. IV. „Proszę nic nie mówić, proszę Go słuchać...”
- Rozdz. V. „Poprzez Maryję do Jezusa”
- Posłowie

WSTĘP

Żywoty świętych stanowią światło, które oświetla drogi naszego życia, gdy zapada ciemność. Przeszli oni tę samą drogę i potrafili dotrzeć do mety, czyli Miłości Boga, z której się narodziliśmy i która chce nas otoczyć na całą wieczność.

W tej książce przyjrzymy się świętemu życiu Josemaríi Escrivy, w szczególności pewnym odkryciom, których dokonał, gdy był młodym kapłanem. Wiele osób, które go znały, podkreślało, że był człowiekiem zakochanym w Bogu, który wiele dusz nauczył, jak lepiej rozumieć głębię „Miłości Boga, żeby móc słowem i czynem ukazywać ją innym” 1. Taka jest droga życia chrześcijańskiego, którą my także pragniemy kroczyć.

Ta droga w głąb ma jednak pewną szczególną cechę. Nie prowadzi z jednego znanego miejsca w inne, nieznane. Polega raczej na zgłębianiu tego, co już znamy, tego, co wydaje się oczywiste, tylekroć słyszane. Odkrywamy wówczas coś, co w rzeczywistości wiedzieliśmy wcześniej, ale co teraz postrzegamy z nową siłą i głębią. Święty Josemaría odnosi się do owego doświadczenia, mówiąc o różnych „morzach” 2, które ukazywały się niespodziewanie jego oczom. Przedstawia to w następujący sposób w Kuźni:

„W życiu wewnętrznym, podobnie jak w miłości ludzkiej, należy być wytrwałym. Tak, powinieneś często rozważać te same tematy, z uporem, aż odkryjesz w nich nowe bezkresy.

— Dlaczego nie widziałem tego dawniej tak jasno? — zapytujesz zdumiony.
— Po prostu dlatego, że czasami jesteśmy jak kamienie, po których spływa woda, a one nie wchłaniają ani jednej kropelki.

— Dlatego trzeba rozważać na nowo to samo — choć to nigdy nie jest to samo! — abyśmy mogli się przepoić błogosławieństwami Bożymi” 3.

„Rozważać na nowo to samo”, aby próbować otworzyć przed nami całe bogactwo Boga i odkrywać w ten sposób, że „to nigdy nie jest to samo”. Taka

jest droga kontemplacji, do której jesteśmy powołani. Chodzi o pokonywanie morza, które na pierwszy rzut oka nie ma nic z nowości, ponieważ jest częścią naszego codziennego krajobrazu. Rzymianie nazywali Morze Śródziemne *Mare nostrum*. Chodziło o morze znane, o morze, z którym w pewien sposób żyli na co dzień. Święty Josemaría mówi o odkrywaniu nowych mórz, ponieważ w miarę jak wpływamy na morza, które uważamy za dobrze znane, przed naszymi oczami otwierają się szerokie, nieoczekiwane horyzonty. Możemy wówczas powiedzieć Panu słowami św. Katarzyny ze Sieny: „jesteś morzem głębokim, w którym im więcej szukam, więcej znajduję, a im więcej znajduję, tym więcej Cię szukam” 4.

Te odkrycia odpowiadają na światła, które Bóg daje, kiedy chce i jak chce. Niemniej, nasze powolne rozeznawanie przygotowuje nas do przyjmowania tych światła Pana. „Kiedy słońce ukaże się temu, który do tej pory pozostawał w ciemnościach, ujrzy on w jego blasku wyraźnie to wszystko, co dotychczas było ukryte w cieniu. Podobnie i ten, którego Duch Święty raczył oświecić, odkrywa to, co dotąd nie było mu znane” 5. W kolejnych tekstach przypomnimy niektóre z tych mórz odkrywanych przez św. Josemaríę w jego życiu wewnętrznym, żeby razem z nim bardziej zgłębiać „głębię Miłości Boga”.

Przypisy:

1 *To Chrystus przechodzi*, 97 (Wszystkie cytaty z dzieł nieopatrzonych nazwiskiem autora pochodzą z pism św. Josemaríi Escrivy - przyp.red.).

2 Hiszp. *Mediterráneos*, dosł. *Morza Śródziemne* (przyp. red.).

3 *Kuźnia*, n. 540.

4 Św. Katarzyna ze Sieny, *Dialog o Bożej Opatrzności, czyli Księga Boskiej nauki*, 167.

5 Św. Cyryl Jerozolimski, *Katecheza* 16, 16.

Rozdział I

„Pierwsza modlitwa syna Bożego”

Jednym z przekonań najgłębiej zakorzenionych w pierwszych chrześcijanach było to, że mogą zwracać się do Boga jak umiłowane dzieci. Sam Jezus uczył ich: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcie nasz, który jesteś w niebie...” (*Mt 6, 9*). On przedstawił się Żydom jako umiłowany Syn Ojca i nauczał swoich uczniów, żeby postępowali się tak samo. Apostołowie słyszeli, jak zwracał się do Boga słowem, którego żydowskie dzieci używały, zwracając się do swoich ojców. Otrzymawszy Ducha Świętego, Apostołowie sami zaczęli używać tej formuły. Chodziło o coś całkowicie nowego w stosunku do pobożności Izraela, ale św. Paweł opisywał to zjawisko jako powszechne i znane wszystkim: „otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcie!»». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (*Rz 8, 15-16*). Było to przekonanie, które napełniało pierwszych chrześcijan ufnością i dawało im niespodziewaną śmiałość: „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa” (*Rz 8, 17*). Jezus jest nie tylko Jednorodzonem Ojca, lecz także Pierworodnym wielu braci (por. *Rz 8, 29*; *Kol 1, 15*). Nowe Życie, przyniesione przez Chrystusa, jawiło się ich oczom jako życie umiłowanych dzieci Bożych. Nie była to teoretyczna czy abstrakcyjna prawda, tylko coś rzeczywistego, coś, co przepełniało ich radością. Dobrym przykładem jest okrzyk, który wyrывa się apostołowi Janowi w jego pierwszym liście: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (*1 J 3, 1*).

Ojcostwo Boga, Jego szczególna i czuła miłość do każdego jest czymś, czego my, chrześcijanie, uczymy się od małego. Jesteśmy jednak powołani do odkrycia tego w osobisty i żywy sposób, który przemieni naszą relację z Bogiem. Kiedy tego dokonamy, otworzy się przed naszymi oczyma morze pokoju i ufności, niezmierny horyzont, który możemy zgłębiać przez całe życie. Dla św. Josemaríi było to niespodziewane odkrycie, gwałtowne odsłonięcie panoramy,

która była w rzeczywistości ukryta w czymś, co dobrze znał. Była jesień 1931 roku. Wiele lat później wspominał: „Mógłbym wam powiedzieć, kiedy dokładnie, w którym momencie, gdzie, odbyła się ta pierwsza modlitwa syna Bożego. Nauczyłem się nazywać Go Ojcem, odmawiając "Ojcze Nasz" od dziecka; ale czuć, widzieć, podziwiać tę miłość Boga, to, że jesteśmy jego dziećmi..., na ulicy i w tramwaju – przez godzinę, półtorej, nie wiem — *Abba! Pater!* Musiałem krzyczeć” 1.

W następnych miesiącach św. Josemaría często powracał do tej kwestii. Na przykład na rekolekcjach, które odbył w rok później, zapisywał: „Dzień pierwszy. Bóg jest moim Ojcem. — I nie odstąpię od tego przekonania” 2. Przez cały dzień rozważał Boże Ojcostwo! Chociaż na początku kontemplacja tak bardzo przeciągająca się w czasie może nas zaskakiwać, rzeczywiście ukazuje głębię, z jaką przeniknęło go doświadczenie Bożego synostwa. Również nasza pierwsza postawa w modlitwie i ogółem przy kierowaniu się do Boga powinna opierać się na ufnym oddaniu i wdzięczności. Aby nasze obcowanie z Bogiem nabrało tego kształtu, należy odkryć osobiście raz jeszcze, że On chciał być naszym Ojcem.

Kim jest dla mnie Bóg?

Tak jak św. Josemaría, być może i my, kiedy byliśmy bardzo mali, nauczyliśmy się, że Bóg jest Ojcem. Możliwe jednak, że czeka nas jeszcze długa droga do *przeżywania* w całej pełni naszej kondycji dzieci Bożych. Jak możemy ułatwić to odkrywanie?

Po pierwsze, aby odkryć Boże ojcostwo, trzeba często *odnawiać autentyczny obraz Boga*. Kim On jest dla mnie? Są tacy, którzy świadomie lub nieświadomie myślą o Bogu jako o Kimś, kto nakłada prawa i karze tych, którzy ich nie wypełniają; Kimś, kto oczekuje poszanowania swojej woli i wpada w gniew wobec nieposłuszeństwa. Jednym słowem, jako o Panu, którego bylibyśmy tylko bezwolnymi poddanymi. W innych przypadkach — dzieje się tak również z niektórymi chrześcijanami — Bóg jest postrzegany zasadniczo jako przyczyna, dla której należy postępować dobrze. Myśli się o Nim jako o przyczynie, dla której każdy porusza się tam, dokąd tak naprawdę iść nie *chce*, lecz *powinien*. Niemniej, Bóg „nie jest ani despotycznym Władcą, ani surowym i nieugiętym

Sędzią: jest naszym Ojcem. Mówi nam o naszych grzechach, o naszych błędach, o naszym braku hojności. Czyni to jednak po to, żeby nas od nich uwolnić, żeby obiecać nam swoją Przyjaźń i Miłość” 3.

Trudność, żeby pojąć, że „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 8), wynika niekiedy również z kryzysu, jaki przeżywa ojcostwo w wielu krajach. Być może doświadczyliśmy tego, rozmawiając z przyjaciółmi lub znajomymi. Ich ojciec nie budzi w nich dobrych wspomnień, dlatego Bóg, który jest Ojcem, nie wydaje im się szczególnie pociągający. Kiedy proponuje im się wiarę, dobrze jest pomóc im dostrzec, jak ich ból z powodu tego braku jest dowodem na to, do jakiego stopnia noszą ojcostwo wpisane w serce. Ojcostwo, które ich poprzedza i które ich wzywa. Przyjaciel, kapłan mogą im pomóc swoją bliskością odkryć miłość Tego, który jest „Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3, 14) i doświadczać tej czułości również w „powołaniu do opieki” 4, które pulsuje wewnątrz każdego i które znajduje ujście w ojcu lub matce, *którymi sami już są* albo którymi chcieliby kiedyś być. W ten sposób mogą stopniowo odkrywać w głębi duszy autentyczne oblicze Boga i sposób, w jaki my, Jego synowie, jesteśmy powołani do życia, wiedząc, że patrzy On na nas z nieskończoną miłością. Istotnie, ojciec nie kocha swojego syna za to, *co robi*, za wyniki, tylko po prostu *dlatego, że jest jego synem*. Równocześnie wypuszcza go w świat i stara się z niego wydobyć to, co najlepsze; zawsze jednak wychodzi od stwierdzenia, jak bardzo jest cenny w jego oczach.

Może przydać się nam rozważanie tego faktu, szczególnie w chwilach porażki albo kiedy dystans między naszym życiem a *wzorcami*, które przedstawia nam świat, w którym żyjemy, prowadzą nas do niskiej samooceny. „To jest nasza «postura», to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy zawsze umiłowanymi dziećmi Bożymi [...]. Nieakceptowanie samych siebie, życie w niezadowoleniu i negatywne myślenie oznacza nieuznawanie naszej najprawdziwszej tożsamości: to jakby odwrócić się w inną stronę, kiedy Bóg chce na mnie zatrzymać swoje spojrzenie, i jakby chcieć zgasić marzenie, jakie On żywi wobec mnie. Bóg nas miłuje takich, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie spowoduje zmiany Jego zdania” 5.

Uświadomienie sobie, że Bóg jest Ojcem towarzyszy przyzwoleniu na to, żeby patrzył na nas *jak na wielce umiłowane dzieci*. Dzięki temu rozumiemy, że nasza *wartość* nie zależy od tego, co mamy — od naszych talentów — ani od tego, co robimy — od naszych sukcesów — tylko od Miłości, która nas stworzyła, która o nas wymarzyła i która nas *utwierdziła* „przed założeniem świata” (Ef 1, 4).

Wobec zimnego wyobrażenia Boga, jakie niekiedy wytwarza współczesny świat, Benedykt XVI zechciał przypominać od początku swojego pontyfikatu, że „nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym sensu wytworem ewolucji. Każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny” 6. Czy naprawdę to wyobrażenie wywiera wpływ na nasze codzienne życie?

Ufna nadzieja dzieci Bożych

Święty Josemaría często przypominał wiernym *Opus Dei*, że „fundamentem naszego życia duchowego jest poczucie naszego Bożego synostwa” 7. Porównywał to do „sznura łączącego perły cudownego naszyjnika. Synostwo Boże jest sznurem i na nim trzymają się wszystkie cnoty, ponieważ są cnotami dziecka Bożego” 8. Dlatego kluczowe jest, aby prosić Boga, żeby otworzył przed nami to morze, które podtrzymuje całe nasze życie duchowe i nadaje mu kształt.

Sznur Bożego synostwa przekłada się na „postawę ufego oddania” 9 — postawę, która jest właściwa dla dzieci, zwłaszcza kiedy są małe. Dlatego w życiu i w pismach św. Josemaríi Boże synostwo często było związane z dzieciństwem duchowym. Zaiste, cóż znaczą kolejne upadki dla dziecka, które uczy się jeździć na rowerze? Nie mają żadnego znaczenia, dopóki widzi blisko swojego ojca, zachęcającego je, żeby podjęło kolejną próbę. Na tym polega ufne oddanie dziecka: „Tata mówi, że mogę... no to jazda!”.

Świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi to również pewność, na której możemy się oprzeć, żeby wypełnić misję, którą powierza nam Pan. Poczujemy się jak ów syn, do którego ojciec mówi: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!” (*Mt* 21, 28). Być może najpierw ogarnie nas niepewność albo tysiąc różnorodnych myśli. Jednakże natychmiast zastanowimy się nad tym, że prosi nas o to nasz Ojciec, okazując nam bezgraniczne zaufanie. Jak Chrystus, nauczymy się oddawać w ręce Ojca i mówić Mu z głębi naszej duszy: „Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!” (*Mk* 14, 36). Święty Josemaría uczył nas swoim życiem zachowywać się w ten sposób na obraz Chrystusa: „Starłem się w ciągu wielu lat stale mocno opierać się na tej radosnej rzeczywistości. Moja modlitwa zawsze była ta sama, chociaż zależnie od okoliczności zmieniała się

jej tonacja. Mówiłem Bogu: Panie, Ty mnie tu postawiłeś. Ty powierzyłeś mi to i tamto; a ja zdaję się na Ciebie. Wiem, że jesteś moim Ojcem, a zawsze widziałem, że małe dzieci całkowicie ufają swoim ojcom” 10. Nie możemy zaprzeczyć, że będą trudności. Jednakże stawimy im czoło dzięki świadomości, że bez względu na to, co się stanie ten wszechmocny Ojciec będzie nam towarzyszyć, stać u naszego boku i czuwać nad nami. Zrobi to, co zamierzamy, dlatego że ostatecznie to jego dzieło. Zrobi to być może w odmienny, ale bardziej płodny sposób. „Kiedy naprawdę zdasz się na Pana, nauczysz się zadowalać tym, co cię spotyka, i nie tracić pogody, jeżeli sprawy nie idą tak, jakbyś chciał, mimo że włożyłeś w nie cały swój wysiłek i zastosowałeś odpowiednie środki... Bo «pójdą» tak, jak Bogu będzie to odpowiadało” 11.

Kultywować „poczucie synostwa Bożego”

Należy zaznaczyć, że św. Josemaría nie wskazywał jako fundamentu ducha Opus Dei *synostwa Bożego*, tylko *poczucie synostwa Bożego*. Nie wystarczy *być* dziećmi Bożymi, ale musimy wiedzieć, że jesteśmy dziećmi Bożymi, tak aby nasze życie nabrało tego *poczucia*. Posiadanie tej pewności w sercu jest najsolidniejszym fundamentem. Prawda o naszym synostwie Bożym zaczyna wówczas działać i przynosić w naszym życiu konkretne konsekwencje.

Aby kultywować takie *poczucie*, dobrze jest *zglobić* tę rzeczywistość głową i sercem. Najpierw *głową*, rozważając w modlitwie ustępy Pisma mówiące o ojcostwie Boga, o naszym synostwie, o życiu dzieci Bożych. To rozważanie może otrzymać światło wielu tekstów św. Josemaríi na temat naszego stanu dzieci Bożych 12, lub rozważań innych świętych czy chrześcijańskich pisarzy 13.

Sercem możemy *zglobić* nasz stan dzieci Bożych, uciekając się z ufnością do Ojca, zdając się na Jego Miłość, aktualizując słowami lub bez słów naszą synowską postawę i starając się zawsze mieć przed sobą Miłość, którą On odczuwa w stosunku do nas. Pewnym sposobem, aby tego dokonać, jest uciekanie się do Niego przy pomocy krótkich wezwań lub aktów strzelistych. Święty Josemaría sugerował: „Nazywaj Go Ojcem. Mów do Niego — ty sam, w swoim sercu — że Go kochasz, że Go wielbisz; że czujesz moc i dumę płynące z tego, że jesteś Jego dzieckiem” 14. Możemy również uciekać się do jakiegś

krótkiej modlitwy, która pomaga nam stawić czoła danemu dniowi z perspektywy pewności poczucia bycia dziećmi Bożymi albo kończyć dzień z wdzięcznością, skruchą i nadzieją. Papież Franciszek proponował młodym następującą modlitwę: „«Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz; jestem pewien, że mnie kochasz; spraw, bym zakochał się w moim życiu!»». Nie w moich wadach, które muszą być poprawione, ale w życiu, które jest wielkim darem: jest czasem, aby kochać i być kochanym” 15.

Powracać do domu Ojca

Opisywano rodzinę jako „miejsce, do którego się powraca”, gdzie znajdujemy regenerację i odpoczynek. Rodzina jest takim miejscem w szczególny sposób, jako „sanktuarium miłości i życia” 16, jak lubił mawiać św. Jan Paweł II. Tam napotykać ponownie Miłość, która nadaje sens i wartość naszemu życiu, ponieważ znajduje się u samego jego początku.

Tak samo fakt, że czujemy się dziećmi Boga, pozwala nam powracać do Niego z ufnością, kiedy jesteśmy zmęczeni, kiedy potraktowano nas źle kiedy czujemy się zranieni, albo też kiedy Go obraziliśmy. *Powrót do Ojca* to inny sposób życia w tej postawie „ufnego oddania”. Należy często rozważać przypowieść o ojcu, który miał dwóch synów, przytoczoną przez św. Łukasza (por. *Łk* 15, 11-32): „Bóg na nas czeka, tak jak ojciec z przypowieści, z wyciągniętymi ramionami, nawet jeśli na to nie zasługujemy. Nasz dług nie ma znaczenia. Tak jak w przypadku syna marnotrawnego, wystarczy, żebyśmy otworzyli serce, żebyśmy zateśknili za domem naszego Ojca, żebyśmy się zadziwili i rozradowali wobec daru, który ofiarowuje nam Bóg, pozwalając nazywać się i prawdziwie być Jego dziećmi, pomimo tak wielkiego braku odpowiedzi z naszej strony” 17.

Ten syn być może ledwie pomyślał o bólu, jaki sprawił swojemu Ojcu. Przede wszystkim tęsknił za dobrym traktowaniem w domu ojcowskim (por. *Łk* 15, 17-19). Kieruje się tam, pragnąc być tylko jednym z najemników. A jednak jego ojciec przyjmuje go — wychodzi mu naprzeciw, rzuca mu się na szyję i obsypuje go pocałunkami! — przypominając mu jego najgłębszą tożsamość — fakt, że jest jego synem. Niezwłocznie zarządza, żeby zwrócono mu szaty, sandały, pierścień... oznaki synostwa, którego nie mogło wymazać nawet jego

złe zachowanie. „Przecież chodziło w końcu o własnego syna. Tego zaś stosunku żaden rodzaj postępowania nie mógł zmienić ani zniszczyć” 18.

Chociaż niekiedy moglibyśmy postrzegać Boga jako Pana, którego sługami jesteśmy, albo jako zimnego Sędziego, On pozostaje wierny swojej ojcowskiej Miłości. Możliwość zbliżenia się przez nas do Niego po upadku jest zawsze wspaniałą okazją, żeby Go odkryć. Równocześnie objawia to nam naszą własną tożsamość. Nie chodzi tylko o to, że On postanowił nas kochać bezinteresownie, tylko o to, że naprawdę *jesteśmy* — przez łaskę — *dziećmi Bożymi*. *Jesteśmy* dziećmi Boga i nic ani nikt nie może nam nigdy ukraść tej godności. Nawet my sami. Dlatego wobec rzeczywistości naszej słabości i grzechu — świadomego i dobrowolnego — nie pozwalamy, żeby zaatakowała nas rozpacz. Jak podkreślał św. Josemaría, „ta konkluzja — to nie ostatnie słowo. Ostatnie słowo należy do Boga, a jest to słowo Jego zbawczej i miłosiernej miłości, a więc słowo naszego synostwa Bożego” 19.

Zajęci miłowaniem

Poczucie Bożego synostwa zmienia wszystko, tak jak zmieniło życie św. Josemaríi, kiedy niespodziewanie odkrył to morze. Jakże odmienne jest życie wewnętrzne, kiedy zamiast opierać je na naszych postępkach albo na naszych postanowieniach poprawy, skupiamy je na Miłości, która nas poprzedza i oczekuje! Jeżeli ktoś nadaje pierwszeństwo temu, co *robi* sam, jego życie duchowe krąży niemal wyłącznie wokół osobistej poprawy. Na dłuższą metę ten sposób życia nie tylko niesie ze sobą ryzyko, że miłość Boga pozostanie zapomniana w jakimś kąciку duszy, ale również ryzyko zniechęcenia, ponieważ chodzi o walkę, w której ktoś jest sam w obliczu porażki.

Natomiast kiedy skupiamy się na tym, co *robi* Bóg, na tym, aby pozwolić Mu codziennie się miłować, przyjmując na co dzień Jego Zbawienie, walka nabiera innego charakteru. Jeżeli odniesiemy zwycięstwo, w sposób naturalny pojawi się wdzięczność i pochwała. Jeżeli padniemy pokonani, nasze obcowanie z Bogiem będzie polegało na ufnym powrocie do Ojca, z prośbą o przebaczenie i z przyzwoleniem, aby nas objął.

Ten, kto pragnie codziennie przyjmować Miłość Boga, nie poniesie klęski. Nawet grzech może stać się okazją do przypomnienia sobie o naszej tożsamości synów i powrotu do Ojca, który nieustannie wybiega na nasze spotkanie, wołając: „Synu, mój synu!”. Z tej samej świadomości narodzi się — jak u św. Josemaríi — siła, której potrzebujemy, żeby ponownie kroczyć w poszukiwaniu Pana: „Wiem, że wy i ja, dzięki światłu i pomocy łaski, dostrzeżemy, jakie rzeczy trzeba spalić, i je spalimy; jakie rzeczy wyrwać, i je wyrwiemy; jakie rzeczy oddać, i je oddamy” 20. Jednak będziemy to robić bez udręki i bez zniechęcenia, starając się nie pomylić ideału życia chrześcijańskiego z perfekcjonizmem 21. Będziemy tak żyć, zależni od Miłości, którą obdarza nas Bóg, zajęci miłowaniem. Będziemy jak małe dzieci, które odkryły w pewnym stopniu miłość swojego Ojca, które chcą Mu za nią podziękować na tysiąc sposobów i odpowiedzieć całą — małą lub wielką — miłością, jaką są zdolne wyrazić.

Przypisy:

- 1 *Medytacja z 24 XII 1969 r.*, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy, t. 1, Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo św. Jacka, Kraków-Katowice 2002, s. 429.
- 2 *Zapiski wewnętrzne, 1637*, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy, t. 1, Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo św. Jacka, Kraków-Katowice 2002, s. 509.
- 3 *To Chrystus Przechodzi*, n. 64.

- 4 Franciszek, *Homilia podczas Mszy świętej na rozpoczęcie posługi Piotrowej*, 19 III 2013 r.
- 5 Franciszek, *Homilia* 31 VII 2016 r.
- 6 Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy Świętej z okazji inauguracji pontyfikatu*, 24 IV 2005 r.
- 7 *List z 25 I 1961 r.*, 54 (w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, Rialp, Madrid 2013, s. 20, przyp. 3).
- 8 Zapiski z przepowiadania, 6 VII 1974 r., w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, s. 108.
- 9 F. Ocáriz, *List pasterski*, 14 II 2017 r., 8.
- 10 *Przyjaciele Boga*, n. 143.
- 11 *Bruzda*, n. 860.
- 12 Por. F. Ocáriz, “Filiación divina” [Synostwo Boże] w: *Diccionario de san Josemaría Escrivá de Balaguer*, Burgos 2013, s. 519-526.
- 13 Jubileuszowy Rok Miłosierdzia pozwolił na nowo odkryć niektóre z nich. Por. Papieska Rada do

spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji, *Miłosierni jak Ojciec. Pomoc na Jubileusz Miłosierdzia 2015-2016*.

14 *Przyjaciele Boga*, n. 150.

15 Franciszek, *Homilía*, 31-VII-2016.

16 Św. Jan Paweł II, *Homilía*, 4-V-2003.

17 *To Chrystus przechodzi*, n. 64.

18 Św. Jan Paweł II, *Encyklika Dives in Misericordia*, 5.

19 *To Chrystus przechodzi*, n. 66.

20 *Tamże*.

21 Por. F. Ocáriz, List pasterski, 14 II 2017 r., 8.

Interludium

„Nieść Krzyż to utożsamić się z Chrystusem”

Ojcostwo Boga, pojmowane przez nas – dzieci Boże, jest prawdziwym morzem, które otwiera przed nami niezmierną panoramę, umieszcza nas w stosunku do Boga w sposób, który potwierdza całą naszą egzystencję. Dlatego jest zrozumiałe, że „synostwo Boże nie jest jakąś szczególną cnotą, która posiada własne akty, tylko trwałym stanem podmiotu cnót. Dlatego nie postępuje się jak dziecko Boże przy pomocy określonych uczynków. Całe nasze postępowanie, praktykowanie naszych cnót, może i powinno być praktykowaniem synostwa Bożego” 1. Możemy wtedy przeżywać każdą chwilę naszego życia „w wolności i chwale dzieci Bożych” (*Rz 8, 21*). Świadomość synostwa Bożego jest jednak złączona w szczególny sposób z pewnym apektem naszego życia. Jest nim cierpienie, ból, jednym słowem – uczestnictwo w Krzyżu Chrystusa. Należy zauważyć, jak opisuje w Ewangelii św. Marek, że poganie rozpoznali w Jezusie Syna Bożego widząc jego śmierć (por. *Mk 15, 39*). Również św. Jan rozumie, że Krzyż jest miejscem, w którym błyszczy chwała Boga (por. *J 12, 23-24*). Św. Paweł także musiał pojąć, że droga do chwały wymaga utożsamienia się z Chrystusem ukrzyżowanym, „który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (*1 Kor 1, 23*).

Podobnie w życiu św. Josemaríi świadomość synostwa Bożego łączyła się z doświadczeniem Krzyża. Działo się to na początku lat trzydziestych. Według biografów młody kapłan wespółcierpiał, patrząc na cierpienia swojej matki i braci, spowodowane brakiem środków finansowych. Cierpiał także dlatego, że przebywał w Madrycie, będąc w trudnej sytuacji finansowej. Cierpiał z powodu trudnej sytuacji, w której znalazł się Kościół w Hiszpanii. W takich okolicznościach pisał:

„Kiedy Pan mnie doświadczał w roku 1931, nie rozumiałem tego. I nagle, gdy odczuwałem tę ogromną gorycz, usłyszałem takie słowa: «Tyś Synem moim (Ps 2, 7), ty jesteś Chrystusem». Potrafiłem tylko powtarzać «Abba, Pater! Abba, Pater! Abba! Abba! Abba!» (...) Sprawiliś, Panie, że zrozumiałem, iż nieść Krzyż to znaleźć szczęście, radość. A racja jest taka – widzę to jaśniej niż kiedykolwiek – nieść Krzyż to utożsamić się z Chrystusem, to być Chrystusem, i dlatego – być dzieckiem Bożym” 2.

To doświadczenie zostawiło głęboki ślad w duszy św. Josemaríi. Nie chodzi wyłącznie o odkrycie jego kondycji syna, lecz także o jego osobistą więź z ofiarą Jezusa. Wydaje się to paradoksalne, że nasza kondycja dzieci Bożych – także małych dzieci – łączy się z Krzyżem. Ten paradoks wyraził św. Josemaría wiele lat później w Drodze Krzyżowej, pisząc: „Jak słabe dziecko rzuca się skruszone w mocne ramiona swego ojca, tak ty i ja uchwycimy się jarzma Jezusa” 3. Jeśli uważamy się za dzieci Boże, Krzyż będzie dla nas pewnym znakiem naszego synostwa, oraz tym większą pewnością, że On jest przy nas. I choć w pierwszej chwili mogłoby wydawać się to szaleństwem, Krzyż – ból, cierpienie, przeciwności – jest dla tych, którzy podążają za Chrystusem, znakiem synostwa, bezpiecznym miejscem, w którym mogą się schronić. Dlatego my, chrześcijanie, całujemy krzyż, Święty Krzyż, i zawsze mamy pod ręką krucyfiks, chcąc codziennie szukać ukrytej radości kogoś, kto niesie świętą belkę krzyża wraz z Jezusem.

Przypisy:

1 F. Ocáriz, I. Celaya, *Vivir como hijos de Dios*, Eunsa, Pamplona 1993, s. 54.

2 Św. Josemaría Escrivá, *Notatki z medytacji*, 28 IV 1963 r., w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, Rialp, Madrid 2013, s. 37-38.

3 Św. Josemaría Escrivá, *Droga Krzyżowa*, stacja
VII.

Rozdział II

„Jezus jest moim najdroższym Przyjacielem”

Ewangelie ukazują Jezusa w stałej relacji z bardzo różnymi osobami: chorymi poszukującymi uzdrowienia, grzesznikami, którzy pragną przebaczenia, ciekawskimi, a nawet szpiegami... Jednak wokół Mistrza przebywają przede wszystkim Jego przyjaciele. Jezus mówi w ten sposób o swoich uczniach: „moi przyjaciele” (Łk 12, 4). Wzruszająca jest kontemplacja grobu Łazarza przez Pana. Jego pełen wzruszenia płacz wywołuje komentarze Żydów: „Oto jak go miłował!” (J 11, 36). Później, podczas Ostatniej Wieczerzy, Jezus tłumaczy Apostołom znaczenie śmierci na Krzyżu: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). I, być może widząc ich zdziwienie, podkreśla: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15).

Jezus czyni nas swoimi przyjaciółmi przez wzgląd na Miłość do nas. Dar Ducha Świętego tworzy nową relację między nami a Bogiem. Otrzymaliśmy tego samego Ducha Chrystusa, który czyni nas dziećmi Ojca i sprawia, że jesteśmy szczególnie bliscy Jezusowi — w rzeczywistości utożsamia nas z Nim. Niemniej dokonując tego, Duch Chrystusa nie neguje naszej indywidualności ani nie eliminuje naszej osobowości. Dlatego utożsamienie z Chrystusem łączy się z przyjaźnią z Chrystusem. Życie łaski to początek wzajemnej relacji z Bogiem: poznajemy Go w Jego tajemnicy i możemy postępować jak On. Ta głęboka jedność poznania i intencji sprawia, że będąc nędznymi stworzeniami, doświadczamy Boga, jak mawiał św. Augustyn, w największej głębi nas samych i że możemy miłować i starać się o to samo co On. Na tym — *idem velle, idem nolle*, to samo miłować, to samo odrzucać — polega właśnie przyjaźń.

„Jeszcze jedno morze”

Już we wczesnej młodości św. Josemaría nauczył się, że Jezus jest przyjacielem, i to bardzo szczególnym przyjacielem. Wyraził to dawne doświadczenie w jednym z punktów Drogi: „Szukasz towarzystwa przyjaciół, którzy przez swoje rozmowy, serdeczność oraz towarzystwo uczynią znośniejszym wygnanie na tym padole — chociaż nawet przyjaciele niekiedy zdradzają. — Nie wydaje mi się to niczym złym. Ale... czemu nie szukasz, z każdym dniem coraz usilniej, towarzystwa oraz rozmowy z tym Wielkim Przyjacielem, który nigdy nie zawodzi?” 1.

To coś, czego nauczył się wcześniej i co jego biografowie wiążą z radą, jaką otrzymał w ramach kierownictwa duchowego w seminarium 2. W miarę upływu lat pogłębiał to odkrywanie przyjaźni Chrystusa. Być może istotna chwila tego rozwoju miała miejsce w okresie, w którym przed jego oczami otworzyła się bezmierna panorama jego Bożego synostwa. Kiedy przebywał w Segowii na rekolekcjach, pisał: „Dzień pierwszy. Bóg jest moim Ojcem. — Nie porzucam tej myśli. Jezus jest moim najdroższym Przyjacielem (jeszcze jedno morze!), kocha mnie całym Boskim szaleństwem swojego Serca. Jezus... mój Bóg... który jest również człowiekiem” 3.

Opisuje to jako „jeszcze jedno morze” — pierwszym było ojcostwo Boga — to znaczy jako coś, co już znał, a jednak otwierało się to przed jego oczami w nowy sposób. To odkrycie było dla św. Josemaríi przede wszystkim źródłem pociechy. W początkach lat trzydziestych miał przed sobą ogromne zadanie wypełniania woli, jaką Bóg objawił mu 2 października 1928 roku. Miał do przekazania wszystkim ludziom i do zrealizowania w Kościele konkretne przesłanie. Jednakże musiał to robić „przy zupełnym braku środków materialnych: 26 lat, łaska Boża, dobry humor i to wszystko” 4. Gdy dostrzegł ten nowy horyzont, zrozumiał, że w owej misji nie jest sam. Towarzyszył mu Jezus, jego Przyjaciel, który doskonale rozumiał wszystkie jego troski i zgryzoty, ponieważ „jest On również człowiekiem”. Serce Jezusa było dla św. Josemaríi podwójnym objawieniem. Z jednej strony, objawieniem „niezmierzonej miłości Pana”, zważywszy, że „Serce Jezusa jest Sercem Boga wcielonego” 5, z drugiej zaś — zrozumienia i czułości Jezusa wobec jego własnych ograniczeń, trudności i upadków. W chwilach modlitwy doświadczał być może tego, co stało się jednym

z punktów *Drogi*: „Jezus jest twoim przyjacielem — Przyjacielem. — Z sercem ludzkim, jak twoje. — Z oczyma o najmiłszym spojrzeniu, które płakały nad Łazarzem... — A ciebie kocha tak samo jak Łazarza” 6. Ta Miłość — Boska i ludzka zarazem, nieskończona i bliska, była trwałym oparciem, które pozwalało mu iść naprzód we wszelkich okolicznościach. Poza tym przepełniała realizmem i nową pilnością całe jego życie wewnętrzne 7.

Droga otwarta dla wszystkich

Święty Josemaría zachęcał ludzi, którzy zbliżali się do niego, żeby szli drogą przyjaźni z Chrystusem. Tłumaczył im, że w obcowaniu z Mistrzem nie potrzeba nadmiernych formalności ani złożonych metod. Wystarczy zbliżyć się do Niego z prostotą jak do każdego innego przyjaciela. Ostatecznie tak właśnie obcowali z Nim ci, którzy najbardziej Go kochali, kiedy żył pośród nich: „Czy widziałeś, z jaką serdecznością, z jakim zaufaniem zwracali się do Chrystusa Jego przyjaciele? Z całą naturalnością wyrzucały Mu siostry Łazarza Jego nieobecność: «Przecież Cię zawiadomiłyśmy! Gdybyś tu był!»... — Wyznaj Mu powoli, z ufnością: Naucz mnie zwracać się do Ciebie z przyjacielską miłością Marty, Marii i Łazarza; podobnie jak traktowało Cię pierwszych Dwunastu, choć na początku szli za Tobą być może z powodów niezbyt nadprzyrodzonych” 8.

Młodzi, którzy zbliżali się do św. Josemaríi, byli zachwyceni naturalnością, z jaką zwracał się on do Pana i zachęcał innych do obcowania z Nim. Przez całe swoje życie niestrudzenie proponował tę drogę. Jeden z pierwszych, którzy opowiadali o naukach św. Josemaríi, wyrażał to następująco: „Aby osiągnąć stan owej przyjaźni, trzeba, abyśmy ja i ty zbliżyli się do Niego, poznali Go i pokochali” 9. Przyjaźń wymaga obcowania z kimś i jest to pierwsza rzecz, do której zaprasza nas odkrywanie Jezusa jako przyjaciela. „Piszesz do mnie: «Modlitwa to rozmowa z Bogiem. Ale o czym?»». — O czym? O Nim, o tobie. O twoich radościach, smutkach, sukcesach i niepowodzeniach, o szlachetnych ambicjach, o codziennych troskach... i o słabościach! Dziękczynienie i prośby: Miłość i zadośćuczynienie. Jednym słowem, poznać Boga i poznać siebie: «obcować z Nim!»” 10.

Dźwięczy w tych słowach owo *noverim Te, noverim me*, o którym mówił św. Augustyn: „Boże zawsze niezmienny! Spraw, abym poznał siebie, spraw, abym

poznał Ciebie” 11 oraz „przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje” 12 św. Teresy. Ostatecznie, osobiste obcowanie z Jezusem Chrystusem jest rdzeniem życia wewnętrznego i dla poszukujących świętości pośród świata polega ono na tym, żeby nauczyć się odnajdywać Chrystusa we wszystkich okolicznościach dnia codziennego, żeby nawiązywać z Nim nieustanny dialog.

Nie chodzi o nieosiągalny ideał, tylko o coś, co wiele osób umiało wprowadzić w czyn we własnym życiu. W codziennej pracy, w życiu rodzinnym, na ulicach miasta i na wsi, na górskich ścieżkach i na morzu... wszędzie możemy rozpoznać Chrystusa, który na nas czeka i towarzyszy nam jako przyjaciel. Nieskończenie wiele razy św. Josemaría powtarzał, że „Dzieci Boże powinny być kontemplatywne. Mamy być osobami, które pośród zgiełku tłumu potrafią znaleźć ciszę duszy zanurzonej w ciągłej rozmowie z Panem: osobami, które potrafią patrzeć na Niego tak, jak się patrzy na Ojca, jak się patrzy na Przyjaciela, na tego, kogo kocha się do szaleństwa” 13. Całe nasze życie mieści się w naszej modlitwie, tak jak dzieje się w rozmowach między przyjaciółmi, w których mówi się o wszystkim. „Dzieje Apostolskie mówią nam, że po Zmartwychwstaniu Pan gromadził swoich uczniów i spędzali czas *in multis argumentis*. Mówili o wielu sprawach, o wszystkim, o co Go pytali — po prostu odbywali pogawędkę” 14.

Obok tego ciągłego obcowania, które czyni z własnego życia temat do rozmowy z Bogiem, możemy również starać się *poznawać Go coraz bardziej*, poszukując Go w niektórych miejscach, w których zechciał pozostać w wyraźny sposób. Zajmiemy się teraz trzema z nich.

Opowieści przyjaciół Pana

Ewangelisci pod natchnieniem Ducha Świętego zebrali najważniejsze wspomnienia o Nauczycielu. Święty Josemaría był rozmiłowany w Jezusie i dlatego „Pismo Święte, szczególnie Ewangelie, nie były w jego rękach jedynie dobrą książką do czytania, w której można odnaleźć w obfitości pożyteczne nauki, ale miejscem spotkania z Chrystusem” 15.

Od początku ci, którzy zbliżali się do pracy Dzieła, pojmowali natychmiast, że dusza tego młodego kapłana jest ściśle związana z Bogiem. Bliskość uwidaczniała się w jego przepowiadaniu: zwracał się ku Tabernakulum, żeby rozmawiać z Bogiem, z takim samym realizmem, z jakim rozmawiał z nami”, „a następnie czuł się, jakby przebywał pośród Apostołów i uczniów Pana, jako jeden z nich” 16. Ten sposób zbliżania się do Pisma Świętego jest tym samym sposobem, który później zalecał innym. Wielokrotnie to rozważaliśmy: „Radzę ci, abyś w swojej modlitwie włączał samego siebie do scen Ewangelii jako jeszcze jednego z uczestników wydarzeń. Najpierw wyobraź sobie daną scenę lub tajemnicę, która posłuży ci, aby się skupić i rozważyć. Następnie przemyśl jakiś szczególny rys w życiu Nauczyciela. Myśl o Jego miłosiernym Sercu, Jego pokorze, Jego czystości, o tym, jak pełni wolę Ojca. Potem opowiedz Mu, co się z tobą dzieje, o tych problemach, co cię nurtują w tej chwili, jakie masz trudności. Bądź uważny, gdyż może Pan chce ci coś powiedzieć i odczujesz wewnętrzne poruszenie, uświadomisz sobie pewne rzeczy, a może też usłyszysz upomnienie” 17.

Przy pomocy tej rady św. Josemaría otwierał przed nami sekret swojej duszy. Komentując ten sposób zbliżania się do Pisma Świętego, bł. Álvaro del Portillo wskazywał, że: „Poufałość z Naszym Panem, z Jego Najświętszą Matką Maryją, ze św. Józefem, z pierwszymi dwunastoma apostołami, z Martą, Marią i Łazarzem, z Józefem z Arymatei i Nikodemem, z uczniami z Emaus, ze świętymi niewiastami, to rezultat nieprzerwanego dialogu, owego wchodzenia w sceny ewangeliczne, aby być jeszcze jedną osobą więcej pośród nich” 18.

Życie i nauczanie wielu świętych potwierdza owocność tego stylu modlitwy. To samo zalecali ostatni papieże, wskazując na wielką wagę zbliżania się do Ewangelii w postawie modlitewnej i sugerując praktykę *lectio divina*. Chodzi o czytanie Ewangelii bez pośpiechu, pomалу. Kiedy rozpoczynamy pewien ustęp, możemy się zatrzymać i pomyśleć: „Jak to mogło być?” i wejść w scenę „jako jeszcze jedna postać”, wyobrażając sobie twarze ludzi, oblicze Jezusa. Wówczas będziemy się starali zrozumieć sens Jego słów, wiedząc, że w wielu przypadkach mogą one wymagać pewnego objaśnienia, ponieważ chodzi o starożytny tekst należący do kultury odmiennej od naszej. Stąd znaczenie posiadania wersji tekstu zaopatrzonej w wystarczające przypisy i opierania się również na dobrych książkach na temat Ewangelii i Pisma Świętego.

Potem czytamy ponownie tekst i zadajemy sobie pytanie: „«Panie, co ten tekst chce mi powiedzieć? Co chcesz zmienić w moim życiu przez to przesłanie? Co

mnie denerwuje w tym tekście? Dlaczego mnie to nie interesuje?» albo «Co mi się podoba, co mnie inspiruje w tym Słowie? Co mnie pociąga? Dlaczego mnie pociąga?»” 19. Być może przyjdzie nam do głowy jakaś osoba potrzebująca, która żyje obok nas, być może przypomnimy sobie, że prosiliśmy kogoś o przebaczenie... Wreszcie rozważamy: Jak mogę *odpowiedzieć* moim życiem na to, co Jezus proponuje mi w tym tekście? „Bądź uważny, gdyż może Pan chce ci coś powiedzieć i odczujesz wewnętrzne poruszenie, uświadomisz sobie pewne rzeczy, a może też usłyszysz upomnienie” 20. Być może wydobędzie z nas trochę miłości, pragnienie oddania i zawsze pewność, że On nam towarzyszy. To kontemplowanie życia Pana jest zasadnicze dla chrześcijanina, „ma bowiem wyrobić w nas mądrościową wizję rzeczywistości, według Boga, i uformować w nas «zamysł Chrystusowy» (1 Kor 2, 16)” 21.

Niewątpliwie istnieje wiele dróg, żeby obcować z Jezusem za pośrednictwem Pisma Świętego. Dlatego św. Josemaría nie zamierzał oferować jednej metody, a jedynie dać kilka praktycznych rad mogących służyć do rozważania i kontemplacji, aż do osiągnięcia „wybuchu uczuć: aktów miłości lub bólu, dziękczynienia, prośb, postanowień... stanowiących odpowiedni owoc prawdziwej modlitwy” 22.

Pan oczekuje nas w Tabernakulum

„Gdy zbliżasz się do Tabernakulum, pomyśl, że On... czeka na ciebie od dwudziestu wieków!” 23. Eucharystia jest bez wątpienia uprzywilejowanym miejscem, w którym możemy spotkać Jezusa Chrystusa i nawiązać z Nim przyjaźń. Jest to również droga, którą podążał św. Josemaría. Wiara w żywą obecność Chrystusa objawiała się w całym jego zachowaniu przed Najświętszym Sakramentem. Encarnita Ortega, która poznała św. Josemarię w latach czterdziestych, wspomniała następująco pierwsze rozważanie, które słyszała z jego ust i w którym uczestniczyła z pewną ciekawością: „Jego skupienie, pełne naturalności, to, jak przyklęknął przed Tabernakulum i sposób, w jaki zagłębił nas w modlitwie poprzedzającej rozważanie, zachęcając nas do tego, byśmy byli świadome, że Pan jest tam, że nas widzi, że nas słyszy, sprawiły, że natychmiast zapomniałam, że chcę posłuchać jakiegoś wielkiego

kaznodziei”; natomiast w jej wnętrzu zrodziła się potrzeba, aby „słuchać Boga i być hojną względem Niego” 24.

To samo wspominają ci, którzy widzieli jak odprawiał Mszę świętą: „Sposób, w jaki Ojciec odprawiał Mszę świętą — szczery i pełen uwagi, pozbawiony cienia egzaltacji ton, którym odczytywał teksty różnych modlitw, sposób, w jaki przyklękał i wykonywał pozostałe gesty liturgiczne, zrobiły na mnie bardzo głębokie wrażenie: Bóg był tam naprawdę obecny” 25. Nie chodziło o jakieś szczególne zachowanie, ale o sposób stania i poruszania się, o intensywność modlitw, o skupienie. Również my możemy obcować z Bogiem w ten sposób, jeżeli żyjemy w pewności, że Chrystus — „najdroższy Przyjaciel” — jest prawdziwie obecny w Eucharystii. Tym, którzy mieszkali w pierwszej siedzibie Dzieła — kiedy stało się możliwe przechowywanie Pana w Tabernakulum — Ojciec przypominał, że Bóg „jest jeszcze jednym mieszkańcem — Najważniejszym — w związku z czym zachęcał każdego, żeby spędzał chwilę, dotrzymując Mu towarzystwa, żeby «pozdrawiał» Go przyklęknięciem, wchodząc do Akademii DYA i stamtąd wychodząc albo żeby myślą nawiedzał Tabernakulum ze swojej sypialni” 26.

To owe drobiazgi, kiedy wkładamy w nie serce, wyrażają, a równocześnie ożywiają naszą wiarę: zwracanie naszych myśli ku Bogu, kiedy widzimy kościół, krótkie nawiedzenie Boga w ciągu dnia, staranie, by przeżywać Mszę intensywnie i w skupieniu, przenoszenie się wyobraźnią przed Tabernakulum, żeby pozdrowić Pana albo ofiarować Mu naszą pracę... Drobiazgi, takie same jak w kontaktach z naszymi przyjaciółmi, kiedy się z nimi spotykamy albo wysyłamy im w ciągu dnia wiadomość.

Chrystus obecny w tych, którzy nas otaczają

Przykazanie Miłości jest cechą wyróżniającą tych, którzy naśladują Chrystusa. I nie jest to tylko sposób życia, ale coś, co rodzi się z wiary, w której sam Jezus Chrystus jest obecny w otaczających nas osobach. Chodzi o coś zakorzenionego głęboko w nauczaniu Pana. Przy różnych okazjach Jezus Chrystus przypomina nam, że troszcząc się o tych, którzy tego potrzebują — a potrzebują nas wszyscy,

każdy na swój sposób — w rzeczywistości troszczymy się o Niego samego 27. Dlatego jest czymś tak niezwykle istotnym „rozpoznać Chrystusa, który wychodzi nam na spotkanie w naszych braciach, ludziach” 28.

Święty Josemaría starał się odnaleźć Chrystusa przede wszystkim pośród najbardziej potrzebujących ludzi. Na początku lat trzydziestych poświęcił wiele godzin odwiedzaniu najbardziej potrzebujących na przedmieściach Madrytu, opiece nad chorymi w stołecznym szpitalach i katechizacji ubogich dzieci. Później potrafił przekazywać pilność tej opieki młodym, którzy przychodzili do Dzieła. Poza tym ci sami młodzi doświadczali miłości — ludzkiej i Bożej — którą odczuwał w stosunku do nich Ojciec. Francisco Botella pamiętał, że kiedy poznał św. Josemarię, ten przyjął go, „jakby znał mnie od zawsze; mam jeszcze w pamięci jego głębokie spojrzenie, które wejrzało w moją duszę, i jego radość, która mnie poruszyła, napełniając mnie zadowoleniem i pokojem. Wydawało mi się, że zna mnie od wewnątrz, a równocześnie wszystko z naturalnością i prostotą sprawiającą, że czułem się jak w rodzinie” 29. Inny z tych młodych ludzi, niespecjalnie sentymentalny, przyznał: „troszczy się o nas w taki sposób, w jaki nie robią tego nasze matki” 30.

W młodych, tak samo jak w ubogich i chorych, św. Josemaría *odnalazł* swojego Przyjaciela. Wiele lat później, „zamyślony, otoczony swoimi dziećmi, pytał je: «dzieci moje, czy wiecie dlaczego was tak bardzo kocham?» Zapadało milczenie i Ojciec ciągnął dalej: «ponieważ widzę, jak krąży w waszych żyłach Krew Chrystusa»” 31. Jezus — jego Przyjaciel — sprawił, że potrafił odnaleźć Go w ludziach z otoczenia, a szczególnie w najbardziej potrzebujących. Również my, obok Ewangelii i Eucharystii, „jesteśmy powołani, aby służyć Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie zepchniętej na margines, by dotknąć Jego błogosławionego ciała w człowieku wykluczonym, głodnym, spragnionym, nagim, uwięzionym, chorym, bezrobotnym, prześladowanym, uchodźcy, migrancie. Tam znajdziemy naszego Boga, tam możemy dotykać Pana” 32.

Przypisy:

1 Droga, n. 88.

2 *Camino, edición crítico-histórica* de P. Rodríguez, [Droga. Wydanie krytyczno-historyczne pod red. P. Rodrígueza], wyd. 3, Rialp, Madrid 2004, komentarz do punktu 88. Por. R. Herrando, *Los años de seminario de Josemaría Escrivá en Zaragoza (1920-1925)*, Rialp, Madrid 2002, s. 197-201.

3 *Zapiski wewnętrzne, 1637* (w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 422). Pierwszym dniem rekolekcji był 4 października 1932 r. Tekst służy za podstawę punktu 2 *Kuźni*.

4 *List z 29 XII 1947/14 II 1966 r.*, 11, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy*, t. 1, *Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2002, s. 342.

5 *To Chrystus przechodzi*, n. 169.

6 *Droga*, n. 422.

7 Por. *tamże*, 244, 436.

8 *Kuźnia*, n. 495.

9 S. Canals, *Rozważania ascetyczne*, tłum. Magdalena Serejska-Wróbel, Wydawnictwo Księży

Marianów MIC, Warszawa 2007, s. 12.

10 *Droga*, 91.

11 Św. Augustyn, *Soliloquia* II, 1.1.

12 Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, rozdział 8, punkt. 5. tłum. bp H.P. Kossowski, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1997

13 *Kuźnia*, n. 738.

14 Tenże, w: *Dos meses de catequesis*, t. 2, 651 (AGP, Biblioteka P04).

15 S. Hahn, *San Josemaría Escrivá, lector de la Sagrada Escritura*, w: „Romana” 40 (2005).

16 Wspomnienie F. Botelli, w: J. L. González-Gullón, *DYA. La Academia y Residencia en la historia del Opus Dei (1933-1939)*, Madrid, Rialp 2016, wyd. 3, s. 429.

17 *Przyjaciele Boga*, 253.

18 Bł. Álvaro del Portillo, „Wprowadzenie” do książki *To Chrystus przechodzi*.

19 Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, 153.

20 *Przyjaciele Boga*, 253.

21 Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska Verbum Domini*, 87.

22 J. Echevarría, *San Josemaría Escrivá, maestro de oración en la vida ordinaria*, „Magníficat” 2006.

23 *Droga*, 537.

24 Wspomnienie Encarnación Ortegi Pardo, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy*, t. 2, *Bóg i odwaga*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2003, s. 613.

25 Wspomnienie Francisco Ponza Piedrafity, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. 2, s. 451.

26 *DYA. La Academia y Residencia...*, 342.

27 Por. *Mt* 10,40; 25,40; *Łk* 10,16.

28 *To Chrystus przechodzi*, n. 111.

29 Wspomnienie Francisco Botelli, w: *DYA. La Academia y Residencia...*, s. 433.

30 Wspomnienie Juana Jiménezza Vargas, *tamże*.

31 Cytowane w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy, t. 3, Boże drogi na ziemi*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2006, s. 441.

32 Franciszek, *Droga Krzyżowa z młodzieżą podczas Światowych Dni Młodzieży*, Kraków, 29 VII 2016 r.

Rozdział III

„Z Rany w prawej dłoni...”

Święty Jan opowiada, że w dzień Zmartwychwstania, wieczorem, gdy uczniowie zgromadzili się w domu „drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami” (J 20, 19). Zamknęli drzwi, pełni lęku. Wówczas „przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok” (J 20, 19-20). Nagle ich lęk zamienił się w głęboką radość. Otrzymali pokój, który przynosił im Pan, a następnie przyjęli dar Ducha Świętego (por. J 20, 22).

W tej scenie z Ewangelii uwagę przykuwa wiele szczegółów. Czego spodziewali się apostołowie? Jezus ukazuje się im niespodziewanie, a Jego obecność napełnia ich radością i pokojem. Znamy niektóre z Jego słów i gestów, ale jakie było skierowane ku nim spojrzenie? Opuścili Go. Zostawili Go samego. Tchórzliwie uciekli. Jednak Pan nie czynił im z tego powodu wyrzutów. On sam im to przepowiedział. Wiedział, że z tej słabości może powstać prawdziwe nawrócenie: „Prosiłem za tobą” — mówił Piotrowi przed Męką — „żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22, 32). Skruszone serca Apostołów mogły przyjąć teraz pełniej Miłość, którą ofiarował im Bóg. Inaczej niewykluczone, że Apostołowie — z Piotrem na czele — być może nadal liczyliby nadmiernie na własne siły.

Z drugiej strony, dlaczego Jezus pokazuje im ręce i bok? Pozostał w nich oczywisty ślad męki ukrzyżowania. Niemniej, widok ran nie napełnia Apostołów bólem, tylko pokojem. Nie wywołuje w nich odrzucenia, tylko radość. Jeśli się dobrze zastanowić, ślady po gwoździach i włóczni są pieczęcią Bożej Miłości. Chodzi o szczegół pełen znaczenia: Jezus chciał, żeby w Jego Ciele po Zmartwychwstaniu przetrwały rany Męki, żeby nie pozostał żaden cień nieufności i żeby nikt nie mógł pomyśleć, że wobec naszej, tak często miernej, a

nawet zimnej odpowiedzi, Jezus żałuje tego, co zrobił. Miłość Chrystusa jest zdecydowana i w pełni świadoma.

Poza tym dla niedowiarka Tomasza rany miały być nieomylnym znakiem Zmartwychwstania. Jezus jest Synem Bożym, który prawdziwie umarł i zmartwychwstał za nasze grzechy. „Rany Jezusa — nauczają — są zgorzeniem dla wiary, ale są również sprawdzianem wiary. Dlatego rany w ciele Chrystusa zmartwychwstałego nie znikają. Pozostają, gdyż rany te są trwałym znakiem miłości Boga do nas i są niezbędne, by wierzyć w Boga. Nie po to, by wierzyć, że Bóg istnieje, ale aby wierzyć, że Bóg jest miłością, miłosierdziem, wiernością. Św. Piotr, cytując Izajasza, pisze do chrześcijan: «Krwcią Jego ran zostaliście uzdrowieni» (1 P 2, 24; por. Iz 53, 5)” 1.

Tradycja duchowa odnajdywała w ranach Pana źródło duchowej słodyczy. Na przykład, święty Bernard pisał: „z ran świętych mogę «pić miód ze skały i oliwę z twardego kamienia» (por. Pwt 32, 13), kosztować i zobaczyć, «jak słodki jest Pan»” 2. W Jego ranach uznajemy Bożą Miłość bez miary. Z Jego przebitego Serca tryska dar Ducha Świętego (por. J 7, 36-39). Równocześnie rany Pana są bezpiecznym schronieniem. Odkrywanie głębi owych ran może otworzyć nowe morze w naszym życiu wewnętrznym.

Najświętsza Rana w prawej dłoni mojego Pana

„Zanurzcie się w rany Chrystusa” — sugerował św. Jan z Avili: „mówi On, że tam mieszka Jego gołębica, którą jest dusza poszukująca Go w prostocie” 3. „W ranach Twoich ukryj mnie”, mówi znana modlitwa. Również św. Josemaría przyjął ten sposób zbliżania się do Mistrza, tak mocno zakorzeniony pośród chrześcijan. I tak, w 1933 roku, zapisał: „Zanurzać się codziennie w jednej Ranie mojego Jezusa” 4.

Jest to jeden z rodzajów pobożności, który praktykował przez całe swoje życie, i który polecał również młodym ludziom, z którymi się spotykał 5. Ten rodzaj pobożności nabiera jednak szczególnego znaczenia w oparciu o doświadczenie, które otworzyło przed nim nową, bezmierną panoramę. Zdarzyło się to podczas hiszpańskiej wojny domowej, kiedy mieszkał w Burgos. Był to dla niego okres

cierpienia — jego synowie z Opus Dei byli rozproszeni po półwyspie: jedni na frontach bitewnych, inni ukryci w rozmaitych punktach, niektórzy z nich jeszcze w strefie, w której miały miejsce religijne prześladowania. To samo działo się z jego matką i braćmi. Nie miał prawie żadnych wiadomości o swoich duchowych córkach. Poza tym niektórzy z tych, którzy przedtem za nim podążali, stracili życie podczas wojny.

W tych okolicznościach św. Josemaría uznał, że jest wezwany do podwojenia wysiłków — swojej modlitwy, a zwłaszcza swojej pokuty. W pierwszych dniach czerwca 1938 roku, kiedy udał się do klasztoru w Las Huelgas, gdzie pracował nad doktoratem, otrzymał szczególne Boże światło, które tego samego dnia opisał w liście do Juana Jiménez Vargasa:

„Kochany Juanito, tego ranka po drodze do Huelgas, gdzie udałem się, żeby się pomodlić, *odkryłem* prawdziwe Morze Śródziemne: Najświętszą Ranę w prawym ręku mojego Pana. I tam mnie znajdziesz: cały dzień na pocałunkach i adoracji. Naprawdę wspaniale jest to Święte Człowieczeństwo naszego Boga! Poproś Go, żeby dał mi Swą prawdziwą Miłość. W ten sposób zostaną właściwie oczyszczone wszystkie pozostałe moje uczucia. Nie wystarczy powiedzieć: «Serce, na Krzyż!», ponieważ jeśli jedna Rana Chrystusa oczyszcza, uzdrawia, uspokaja, umacnia, rozpala i rozkochuje, czegoż nie jest w stanie uczynić wszystkich pięć otwartych na Krzyżu? Serce na Krzyż! Jezu mój, czegoż więcej miałbym pragnąć! Rozumiem, że jeśli wytrwam w tego rodzaju kontemplacji (poprowadził mnie św. Józef, mój Ojciec i Pan, którego prosiłem, by mnie natchnął), będę bardziej szalony niż kiedykolwiek wcześniej. Sam spróbuj!” 6.

Przez długi czas przemierzał drogę Człowieczeństwa Pana. Również drogę nabożeństwa do Ran Chrystusa. Jednakże niespodziewanie otworzyło się przed nim „morze”. Gwałtownie zanurzył się w znaczeniu Miłości odkupieńczej, jakie miały owe rany, i pojął, że najlepszy sposób odwzajemnienia tak wielkiej Miłości nie polega na tym, co on może zrobić, lecz właśnie na zanurzeniu się w Nim, poprzez Jego kontemplację i przyzwolenie na całkowite objęcie przez tę Miłość. List mówi dalej właśnie o wysiłku, jaki zakłada ta sytuacja: „Strasznie zazdroszczę tym, którzy znajdują się na froncie, pomimo wszystko”. I nawiązuje do słynnej postaci wojskowego kapelana, znanego z pokutnego życia: „Zdarza mi się myśleć, że gdybym nie miał wyraźnie wskazanej drogi, byłoby wspaniale przewyższyć o. Doyle’a. Ale... to by było dla mnie wygodne. Pokuta nigdy nie kosztowała mnie zbyt wiele. Tu bez wątplenia leży przyczyna, dlaczego jestem prowadzony inną drogą: Miłości”. Jego drogą jest Miłość: miłować i pozwolić

się kochać. Na pożegnanie utwierdza się w tym przekonaniu: „Uściski. Z Rany w prawym ręku błogosławi Ci Twój ojciec” 7.

To wydarzenie, to niespodziewane światło, było znakiem nadziei i niewątpliwie stanowiło bodziec dla kapłańskiej pracy św. Josemarii. Dzięki temu oświeceni Bożemu rzeczywistość znana i wielokrotnie rozważana (droga pokonywana i zalecana przez niego samego) stała się nagle *nowością*, kopalnią niewyczerpanych bogactw, od której nie chciał się już oddzielić.

Bronieni Miłością

Rany Jezusa to nieustanne przypomnienie o Jego Miłości, która osiągnęła skrajny wyraz w ofierze na Krzyżu. Bóg nie żałuje tego, że nas miłuje. Dlatego kontemplacja Jego Miłości jest źródłem nadziei. Na widok Zmartwychwstałego, który zachowuje oznaki swojej Męki zdajemy sobie sprawę, że „właśnie tam, w skrajnym punkcie swego uniżenia — który jest również najwznioślejszym punktem miłości — weszła nadzieja. Jeśli ktoś was pyta: jak się rodzi nadzieja: — na krzyżu, popatrz na krzyż, spójrz na Chrystusa ukrzyżowanego. To stamtąd nadejdzie nadzieja, która już więcej nie zaniknie, która trwa aż po życie wieczne” 8. Na Krzyżu zrodziła się i wciąż odradza się nasza nadzieja. I tak „z Jezusem wszelkie nasze ciemności mogą być przekształcone w światło, każda porażka w zwycięstwo, każde rozczarowanie w nadzieję. Wszystko” 9. To jest ta pewność, która sprawiła, że święty Paweł wykrzykiwał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 35.37).

Kiedy stwierdzamy naszą słabość i nasz grzech, często może przemknąć nam przez duszę na różne sposoby pokusa rozpaczy. To, co w danej chwili być może zaakceptowaliśmy lekko albo z pewną pobłażliwością, nagle jawi się jako absurdalne „nie”, cios wobec miłującego nas Boga. Również nasza letnia i niechętna odpowiedź może być przyczyną rozpaczy. Jednak wszystko to nie jest niczym innym niż serią pokus ze strony tego, który przyczynił się do naszego upadku. Kontemplacja Ran Pańskich może być najlepszym sposobem reakcji — Jego Rany przypominają nam, że Jego miłość jest „jak śmierć potężna” (Pnp 8, 16). A nawet jeszcze bardziej, gdyż Jego Miłość zwyciężyła śmierć.

Współczesny poeta wyraża to w tyleż syntetyczny, co piękny sposób: „Obmyty wodą z boku / i obroniony w ranie / tak wiele „nie”, które tylko nicość przynoszą, / tak wiele mdłych „tak”, tak wiele kompromisów” 10.

Ponowna kontemplacja Człowieczeństwa Pana, zranionego naszymi grzechami, zmartwychwstałego, może być dla nas źródłem nadziei. Jezus nie patrzy na nas z urazą, tak samo jak nie patrzył z urazą na Apostołów. Nie wyrzuca nam naszych grzechów, naszych słabości, naszych zdrad. Przeciwnie — *umacnia* nas, ponieważ Jego Miłość jest prawdziwie *bezwarunkowa*. Nie mówi nam: „Będę cię miłował, jeżeli będziesz dobrze postępował”, tylko „Miłuję cię, dla Mnie jesteś skarbem i będziesz nim bez względu na to, co się stanie”. Ta świadomość, która może się zrodzić z kontemplacji otwartych Ran w Ciele Pana, napęłni nas radością i pokojem. *Bez względu na to, co się stanie*, możemy się w nich schronić, uciekając się na nowo do przebaczenia Boga: „W moim osobistym życiu — opowiadał Papież w jednej z homilii — wiele razy widziałem miłosierne oblicze Boga, Jego cierpliwość. Widziałem również w wielu ludziach odwagę, by wejść w rany Jezusa, mówiąc: Panie, oto jestem, przyjmij moje ubóstwo, ukryj w Twoich ranach mój grzech, obmyj go swoją krwią. Zawsze widziałem, że Bóg to uczynił, przyjął, pocieszył, obmył, umiłował” 11.

Uznanie naszej małości nie jest porażką ani poniżeniem. Mogłoby być jednym albo drugim, gdyby Bóg chciał nas zdominować. Ale On tego nie chce. Porusza Go Miłość — bezwarunkowa Miłość, której nam udziela, i ma nadzieję, że będziemy umieli ją przyjąć.

Droga współczucia

Istnieje wiele sposobów zbliżania się do ran Pana. „Spieszcie do Niego, jak podpowiada wam serce”, radził św. Josemaría 12. Wiemy, jak bardzo lubił wkraczać z wyobraźnią w Ewangelię. Na przykład, w *Różańcu Świętym*, kontemplując pierwszą tajemnicę chwalebną, komentował: „Ale zanim skończy się dziesiątek różańca, ucałujesz Jego zranione stopy... a ja, odważniejszy, ponieważ większe ze mnie dziecko, dotknę ustami otwartej rany w Jego boku” 13.

Przypominając sposób, w jaki św. Josemaría składał dziękczynienie podczas Mszy świętej, w uprzywilejowanym miejscu, służącym do codziennego odnawiania osobistego spotkania z Miłością swojego Życia, prałat Javier opisywał, jak „kilka minut klęczał na podłodze lub na klęczniku. Wpatrzony w krucyfiks, który wyjmował z kieszeni i trzymał w rękach, wypowiadał modlitwę *En ego*. Gdy wypowiadał słowa odnoszące się do ran Chrystusa, z wielką pobożnością całował każdą z nich” [14](#).

Rany Pana, które z taką głębią odkrył św. Josemaría owego czerwcowego poranka, nie tylko ukazują Miłość Pana do nas. Są równocześnie zaproszeniem do współodkupienia z Chrystusem, co czyni Najświętsza Maryja Panna, do bycia Jego Szymonem Cyrenejczykiem, do pocieszania Go z powodu tylu zniewag, raniących Jego Serce, przede wszystkim dlatego, że ranią nasze serce... Ostatecznie te Rany są wezwaniem do opieki nad Nim właśnie w owych „braciach najmniejszych”, z którymi się utożsamia, w których w jakiś sposób chciał pozostać (por. *Mt 25, 40*).

Dlatego w ramach wędrówki, która zaprowadziła naszego Założyciela do odkrycia tego morza — niewątpliwie było to światło od Boga — nie można zapominać ogromnej liczby godzin, jakie poświęcił opiece nad chorymi i ludźmi bez środków do życia w najuboższych dzielnicach Madrytu. Jest to, oczywiście, wspaniały sposób odkrywania Miłości Boga: możemy wychodzić poza samych siebie, żeby dotykać Jezusa w osobach cierpiących. Według św. Josemaríi to droga pewna.

Dotykanie Chrystusa w tych, którzy cierpią to sposób przyzwolenia na Jego wezwania, sposób zbliżania się do Jego ran i odpowiadania miłością na Jego Miłość. W ten sposób uczymy się przeżywać z innymi tę samą czułość, którą Bóg wylewa na naszą osobistą słabość. Na tej drodze nasze własne życie nabiera odnowionego sensu misji, która rzuca nas poza nas samych, abyśmy liczyli nie na własne siły, tylko na wezwanie, które pochodzi od Boga, które nas przeobraża i liczy na nas, żebyśmy siali w świecie Jego pokój i Jego radość. Papież niestrudzenie podkreśla tę kwestię: „Czasem doświadczamy pokusy bycia chrześcijanami, zachowując roztropny dystans w stosunku do ran Pana. Jezus jednak chce, abyśmy dotykali ludzkiej nędzy, abyśmy dotykali cierpiącego ciała innych (...). Gdy to czynimy, życie zawsze się nam komplikuje, lecz przeżywamy głębokie, cudowne doświadczenie bycia ludem, doświadczenie przynależności do ludu” [15](#).

Zanurzenie się w rany Chrystusa drogą współczucia i kontemplacji może przed nami otworzyć prawdziwe morze. W ten sposób nauczymy się chronić w owych ranach Miłości i miłować całym sercem tych, którzy nas otaczają, zaczynając od tych, którzy najbardziej tego potrzebują, którzy często są bardzo blisko, w naszym domu.

Przypisy:

- 1 Franciszek, *Homilia*, 27-IV-2014.
- 2 Św. Bernard, *Kazanie 61 (o Pieśni nad pieśniami)*,
4. Obfite świadectwa na temat pobożności i sposobu jej przeżywania można odnaleźć w: P. Beteta, *Mirarán al que traspasaron*, Rialp, Madrid 2009.
- 3 Św. Jan z Avili, *Epistolario [Listy]*, list 47. Por. *Pnp* 2, 16.
- 4 *Zapiski wewnętrzne*, 1799b z 1933 r., w *Santo Rosario. Edición crítico-histórica*, Rialp, Madrid 2010 [*Różaniec Święty. Wydanie krytyczno-historyczne*], komentarz do pierwszej tajemnicy chwalebnej, s. 226, przyp. 5.
- 5 „Pozostanę zanurzony każdego dnia, spełniając dawny zamiar, w Ranie Boku mojego Pana” (*Zapiski wewnętrzne*, 1763, z 1934 r.); w: *Camino. Edición crítico-histórica*, Rialp, Madrid 2004 [*Droga. Wydanie*

krytyczno-historyczne], wyd. 3, komentarz do punktu 288.

6 *List do Juana Jiménez de Vargasa z 6 VI 1938 r.*, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy, t. 2, Bóg i odwaga*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2003, s. 323.

7 *Tamże.*

8 Franciszek, *Audiencja ogólna*, 12-IV-2017.

9 *Tamże.*

10 J. Martínez Mesanza, *Defendido*, w: *Gloria*, Rialp, Madrid 2016.

11 Franciszek, *Homilia*, 7-IV-2013.

12 San Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 303.

13 San Josemaría, *Różaniec Święty*, pierwsza tajemnica chwalebna.

14 J. Echevarría, *Wspomnienie o świętym Josemaríi Escrivie, założycielu Opus Dei. Rozmowa z biskupem Javierem Echevarríaq, prałatem Opus Dei*, tłum.

I.Wesołowska, Wydawnictwo Księży Marianów MIC,
Warszawa 2006, s. 286.

15 Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii
gaudium*, 270.

Rozdział IV

„Proszę nic nie mówić, proszę Go słuchać...”

Przed powrotem do Ojca Jezus zapowiedział swoim Apostołom: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka” (Łk 24, 49). Apostołowie pozostali w Jerozolimie, w oczekiwaniu Obietnicy Boga. W rzeczywistości tą obietnicą, tym darem był sam Bóg, w swoim Duchu Świętym. Wkrótce potem, w święto Pięćdziesiątnicy, otrzymali Go, napełniając się łaską Bożą. „Uczniowie, którzy byli już świadkami chwały Zmartwychwstałego, doświadczyli w sobie mocy Ducha Świętego: ich umysły i serca otworzyły się na nowe światło” **1**. Tego samego dnia zaczęli nauczać z odwagą, a Pismo Święte mówi, że, słuchając słów św. Piotra, zostało ochrzczonych „i przyłączyło się (...) około trzech tysięcy dusz” (Dz 2, 41).

Święty Josemaría często przypominał, że dar Ducha Świętego nie jest wspomnieniem z przeszłości, tylko zjawiskiem wciąż aktualnym. „My również, tak jak owi pierwsi, którzy zbliżyli się do św. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy, zostaliśmy ochrzczeni. W Chrzcie nasz Ojciec Bóg wziął w posiadanie nasze życie, włączył nas w Chrystusa i zesłał nam Ducha Świętego” **2**. Najpierw na Chrzcie, a następnie w Bierzmowaniu otrzymaliśmy pełnię daru Boga — życie Trójcy.

Odkryć Parakleta

Dar Boga, Zbawienie, które otrzymujemy, to nie *rzecz*, tylko *Osoba*. Dlatego całe życie chrześcijańskie rodzi się z osobistej relacji z Bogiem, który przychodzi, żeby zamieszkać w naszych sercach. Jest to znana prawda, należąca do fundamentu życia wiary. Może się jednak zdarzyć, że również tę prawdę musimy odkryć. „Na przestrzeni 1932 roku uczestniczymy w zdecydowanym wzroście pobożności do Ducha Świętego u św. Josemaríi”, podkreśla jeden z najlepszych znawców jego dzieła **3**. Po wielu miesiącach prób bliższego obcowania z Parakletem otrzymuje szczególne światło, które otwiera przed nim nową panoramę, jak wiemy z notatki poczynionej tego samego dnia:

„Oktawa Wszystkich Świętych — wtorek — 8 listopada [19]32 r.: Tego ranka, niecałą godzinę temu, mój o. Sánchez odkrył przede mną *kolejne morze*. Powiedział mi: «niech ksiądz się zaprzyjaźni z Duchem Świętym. Proszę nic nie mówić, proszę Go słuchać». Przebywając na ulicy Leganitos, modląc się cichą i jasną modlitwą, rozważałem, że życie dziecka, kiedy poczułem, że jestem dzieckiem Bożym, dało mi miłość do Ojca, że przedtem szedłem przez Maryję do Jezusa, którego wielbię jak przyjaciel, jak brat, jak Jego miłośnik, którym jestem... Przedtem wiedziałem, że Duch Święty zamieszkuje w mojej duszy, żeby ją uświęcać... ale nie pojmowałem tej prawdy o Jego obecności. Słowa o. Sáncheza były ściśle: czuję w sobie Miłość i chcę z Nią obcować, być Jej przyjacielem, Jej powiernikiem... ułatwiać Jej trud wygładzania, wrywania, rozpalania... Jednakże nie będę umiał tego robić. On da mi siły, On zrobi wszystko, jeżeli ja tego zechcę... ależ chcę tego! Boski Gościu, Nauczycielu, Światło, Przewodniku, Miłości: oby biedny osiołek umiał Cię rozradować i słuchać Twoich nauk i rozpalać się i podążać za Tobą, i miłować Cię — Postanowienie: korzystać regularnie, w miarę możliwości bez przerwy, z przyjaźni i pełnego miłości i posłuszeństwa obcowania z Duchem Świętym. *Veni Sancte Spiritus!...*” **4**.

W tych zapiskach św. Josemaría opisuje drogę duchową, po której prowadzi go Bóg: odkrycie synostwa Bożego, pośrednictwo Maryi w drodze do Jezusa, skarb przyjaźni Chrystusa... aż do uświadomienia sobie, że jest w nim obecna Miłość Boga. Jak napisał wiele lat później, nadchodzi moment, w którym serce potrzebuje „poznawać i uwielbiać każdą z trzech Osób Boskich (...). Dusza prowadzi serdeczny dialog z Ojcem i Synem i Duchem Świętym, poddaje się chętnie działaniu Pocieszyciela i Ożywiciela, który przychodzi do nas bez żadnych naszych zasług, obdarzając nas darami i cnotami nadprzyrodzonymi!” **5**.

Fakt, że Duch Święty zamieszkuje w duszy chrześcijanina, jest czymś, co św. Josemaría już *wiedział*, ale nie pojął tego jeszcze jako czegoś *przeżywanego*, doświadczanego w głębi. Przy okazji owych słów kierownika duchowego otwiera się przed jego oczyma nowy horyzont, coś, co nie tylko *rozumie*, ale czym przede wszystkim *żyje*: „czuję w sobie Miłość”. Wobec tego cudu rozpala się w pragnieniach odwzajemnienia, oddając się do dyspozycji tej Miłości: „chcę z Nią obcować, być Jej przyjacielem, Jej powiernikiem... ułatwiać Jej trud wygładzania, wrywania, rozpalania...”. Natomiast wobec lęku, że nie jest zdolny, że nie stanie na wysokości zadania, powstaje pewność, że dokona tego Bóg, jeżeli on się zgodzi.

Przyjąć dar Boga

Pierwszą kwestią zwracającą uwagę w morzu, jakie otwiera się przed św. Josemarią, jest *pierwszoplanowa rola Boga*. W kilka tygodni później kwestia ta otrzymała formę 57. punktu *Drogi*: „Obcuj często z Duchem świętym — Wielkim Nieznajomym — bo to On ma cię uświęcić” 6. Nasza świętość to dzieło Boga, chociaż często ten Bóg, który nas uświęca, zamienia się w „Wielkiego Nieznajomego”.

W świecie takim jak nasz, który podkreśla ludzkie działanie i owoc naszego wysiłku, nie zawsze jesteśmy świadomi, że Zbawienie, które otrzymaliśmy od Boga, zasadniczo jest *darmowym darem*. Używając słów św. Pawła: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę” (*Ef* 2, 8). Oczywiście, wysiłek, jakiego dokładamy my, jest istotny, i to nie wszystko jedno, jak się żyje. Niemniej całe nasze działanie wychodzi od pewności, że „chrześcijaństwo jest łaską, jest niezwykłym darem Boga, który nie poprzestał na stworzeniu świata i człowieka, ale zechciał towarzyszyć w drodze swojemu stworzeniu” 7. To zaś każdy musi odkryć *osobiście*. Papież Franciszek lubi powtarzać, że chodzi o uznanie, że: „Bóg jest dla nie tym, który «wyprzedza». Szukasz Boga, a potem okazuje się, że to On pierwszy ciebie szuka. Chcemy Go spotkać, ale t On pierwszy wychodzi nam naprzeciw” 8.

Z tego odkrycia rodzi się uznanie „*kluczowej zasady chrześcijańskiej wizji życia: zasady pierwszeństwa łaski*” 9. Po latach nie straciły aktualności słowa, które św. Jan Paweł II przygotowywał dla Kościoła na nowe tysiąclecie. Papież

uczulał nas na pokusę, która może pojawiać się w życiu duchowym lub w misji apostołskiej: „przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania” 10.

I tak, moglibyśmy uważać, że nasze życie wewnętrzne nie jest tak intensywne jak tego oczekiwaliśmy, ponieważ nie dokładamy dość starań albo że nasze apostolstwo nie przynosi przewidzianych owoców, ponieważ zabrakło wymagań. To może być część problemu, ale nie tłumaczy go całkowicie. My, chrześcijanie, wiemy, że to Bóg działa: „dzieła apostołskie nie rosną dzięki sile ludzkiej, lecz dzięki tchnieniu Ducha Świętego” 11. Oto inny sposób uznania, że nasze życie nie nabiera wartości przez to, co robimy, ani nie traci jej, dlatego że robimy tak niewiele, albo z powodu naszych porażek... dopóki zwracamy się ku temu Bogu, który zechciał żyć pośród nas. „Żyć według Ducha Świętego — to żyć wiarą, nadzieją i miłością; pozwolić, aby Bóg wziął nas w posiadanie, przemienił do głębi nasze serca i uczynił je na swoją miarę” 12. Autentycznym punktem wyjścia chrześcijańskiego życia do robienia „dobrych czynów”, jakie powierza nam nasz Bóg Ojciec (Ef 2, 10) jest zatem pełne wdzięczności przyjęcie — otrzymanie daru Boga — które prowadzi nas do życia w pełnym nadziei oddaniu, właściwym dzieciom Bożym 13.

„Korzystać regularnie z pełnego miłości i posłuszeństwa obcowania z Duchem Świętym”

Przyjęcie daru Boga to otrzymanie Osoby — w ten sposób należy rozumieć radę o. Sáncheza udzieloną św. Josemaríi: „niech ksiądz się zaprzyjaźni z Duchem Świętym. Proszę nic nie mówić, proszę Go słuchać”. Można przyjaźnić się z osobą, zaś przyjaźń wzrasta w dialogu. Dlatego odkrywając osobową obecność Boga w swoim sercu, św. Josemaría uczynił konkretne postanowienie: „*korzystać regularnie, w miarę możliwości bez przerwy, z przyjaźni i pełnego miłości i posłuszeństwa obcowania z Duchem Świętym*”. To jest właśnie coś, co możemy zrobić z naszej strony, żeby Go *usłyszeć*.

Chodzi o drogę, którą mogą przejść wszyscy chrześcijanie — o ciągłe otwieranie się na działanie Parakleta, słuchanie Jego natchnień, pozwalanie, żeby doprowadził nas „do całej prawdy” (J 16, 13). Jezus obiecał Dwunastu: „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). To Duch Święty pozwala nam żyć według zamysłów Boga, ponieważ to również On „oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 16, 13).

Pierwsi chrześcijanie rozumieli tę rzeczywistość, a przede wszystkim żyli nią. „W *Dziejach Apostolskich* nie ma prawie strony, na której by się nie mówiło o Nim i o działaniu, poprzez które prowadzi On, kieruje i ożywia życie oraz dzieła pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej” 14. Istotnie „wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8, 14). My zaś pozwalamy prowadzić się Jemu, w miarę jak staramy się ćwiczyć każdego dnia w „trudnej sztuce słuchania” 15. Obcowanie z Duchem Świętym to staranie, aby słuchać Jego głosu, „który do ciebie mówi poprzez wydarzenia codziennego życia, poprzez radości i cierpienia, które mu towarzyszą, przez bliskie ci osoby, przez głos sumienia pragnącego prawdy, szczęścia, dobra i piękna” 16.

W związku z tym interesujący jest jeden ustęp z ostatniej książki-wywiadu z Benedyktem XVI. Dziennikarz pyta go, czy nie ma chwil, w których papież odczuwa „we wnętrzu przerażającą samotność”: „Owszem — odpowiada Benedykt XVI — ale ponieważ czuję się związany z Panem, nigdy nie jestem sam” i niezwłocznie dodaje: „Wiem po prostu, że tego nie zrobię, nie zdołam tego sam zrobić. A On ciągle jest. Muszę tylko posłuchać i otworzyć się na Niego” 17. Perspektywa dzielenia własnego życia z Bogiem, życia przyjaźnią z Nim okazuje się dzisiaj tak samo pociągająca jak zawsze. Ale „jak się do tego praktycznie zabrać — słuchać i otworzyć się na NIEGO?”. Papież Senior śmieje się, a dziennikarz nalega: „Jakiś know-how?”. Benedykt XVI odpowiada z prostotą: „No cóż, prosi się Pana — musi mi teraz pomóc! — skupia się wewnątrz, szuka i trwa w ciszy. Potem można od czasu do czasu «zapukać» modlitwą i tyle” 18.

Nauczyć się rozpoznawać Jego głos

W naszym własnym życiu modlitewnym, być może nie starając się o to, czasami możemy spodziewać się jakby nadzwyczajnych zjawisk, *upewniających*

nas, że rozmawiamy z Bogiem, który nas słucha, który do nas mówi. Natomiast życie duchowe odbywa się w sposób bardziej zwyczajny. Bardziej niż o otrzymywanie szczególnych łask chodzi o to, żeby „być wrażliwym na to, co Duch Święty czyni wokół nas i w nas samych” 19.

„Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8, 14). To prowadzenie przez Parakleta zwykle polega na dawaniu nam raczej światła, zaleceń, niż konkretnych wskazówek. Duch Święty oświeca drobne i wielkie wydarzenia z naszego życia w bardzo zróżnicowany sposób, biorąc pod uwagę czas, którym każdy dysponuje. Dzięki temu różne szczegóły ukazują się *na nowo*, inaczej, przy pomocy światła, które nadaje wyraźniejszy sens temu, co wcześniej było zamazane i niejasne.

Jak będziemy otrzymywać to światło? Na tysiąc różnych sposobów: czytając Pismo Święte, teksty świętych, książkę na temat duchowości, a także w nieoczekiwanych sytuacjach, na przykład, podczas rozmowy z przyjaciółmi, czytając jakąś wiadomość... Istnieje nieskończenie wiele chwil, w których Duch Święty może nam coś podpowiadać. Jednakże On bierze pod uwagę nasz rozum i naszą wolność, nadając kształt swoim sugestiom. Należy nauczyć się modlić w oparciu o te isierki. Rozważać je powoli, dzień po dniu, zatrzymywać się na modlitwie i pytać Pana: „Co chcesz mi powiedzieć poprzez tę sprawę, która mnie niepokoi, przez to, co mi się przydarzyło? Co mi proponujesz w moim życiu?”.

Podczas tego cierpliwego słuchania dobrze jest mieć na uwadze, że głos Ducha Świętego może pojawiać się w naszym sercu zmieszany z innymi, bardzo różnymi głosami: naszym egoizmem, naszymi żądzami, pokusami diabła... Jak rozpoznać to, co pochodzi od Niego? Jeśli chodzi o tę kwestię, tak jak w wielu innych rzeczach, nie ma niezbitych dowodów, ale są znaki, które pomagają rozeznaczyć Jego obecność. Przede wszystkim, należy mieć na uwadze, że Bóg nie przeczy samemu sobie. Nie będzie prosił nas o nic, co byłoby sprzeczne z naukami Jezusa Chrystusa, zebranymi w Piśmie Świętym i nauczonymi przez Kościół. Nie będzie również sugerował nam niczego, co sprzeciwiałoby się naszemu powołaniu. Po drugie, powinniśmy zwracać uwagę na to, co niosą ze sobą te natchnienia. Po owocach poznaje się drzewo (por. Mt 7, 16-20). I, jak pisze św. Paweł, „owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23). Duchowa tradycja Kościoła jest stała w podkreśleniu, że „to właśnie Duch Święty jest jedynym twórcą pokoju w duszy, podczas gdy zły duch zawsze wywołuje

zaniepokojenie” 20. W ciągu dnia przychodzą nam na myśl tysiące *szczęśliwych pomysłów*, pomysłów dotyczących służby, opieki, troski, przebaczenia. Często nie będziemy mieli nawet jednego *dobrego pomysłu*, ale Duch Święty porusza nasze serce. Podążanie za tymi natchnieniami Parakleta napełni nas *gaudium cum pace* — radością pełną pokoju — o którą codziennie prosimy.

Posłuszeństwo wobec Parakleta jest ostatecznie postawą, którą należy kształtować z pogodą, przy pomocy kierownictwa duchowego. Jest czymś znaczącym, że ten horyzont otworzył się przed św. Josemarią właśnie w tym kontekście. Rada, którą otrzymał — „proszę Go słuchać” — ujawnia również świadomość o. Sáncheza w odniesieniu do jego misji kierownictwa duchowego: ułatwiać, żeby Duch Święty coraz bardziej obejmował przewodzenie tej duszy, „ułatwiać (...) trud wygładzania, wrywania, rozpalania...”. To właśnie jest zadanie tych, którzy towarzyszą innym w ich życiu duchowym: pomagać im poznawać samych siebie, żeby mogli lepiej rozeznawać, o co może ich prosić Paraklet. W ten sposób, stopniowo, każdy uczy się oglądać Boga w tym, co mu się przydarza i w tym, co dzieje się na świecie.

Zakotwiczeni w Miłości Boga, przy tchnieniu Ducha Świętego

Od Wniebowstąpienia Pana i Zesłania Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy żyjemy w czasach misyjnych. Sam Chrystus powierzył nam zadanie niesienia Zbawienia całemu światu. Papież Franciszek komentował to wielokrotnie, mówiąc o „tym dynamizmie «wyjścia», jaki Bóg pragnie wzbudzić w wierzących” 21 i podkreślając równocześnie, że Bóg razem z zadaniem dał nam siłę do jego wypełnienia. Istotnie ten dynamizm „to nie strategia, lecz siła Ducha Świętego, odwieczna Miłość” 22.

W swoich katechezach na temat nadziei papież Franciszek przypomniał, za pomocą obrazu wielce umiłowanego przez Ojców Kościoła, ważność przyzwolenia na kierowanie przez Ducha Świętego, : „List do Hebrajczyków porównuje nadzieję do kotwicy (por. 6,18-19). A do tego obrazu możemy dołączyć obraz żagla. O ile kotwica jest tym, co daje łodzi bezpieczeństwo i sprawia, że jest «zakotwiczona» pośród falowania morza, to żagiel jest raczej

tym, co sprawia, że przemieszcza się ona i płynie naprzód po wodach. Nadzieja jest naprawdę jak żagiel; zbiera ona wiatr Ducha Świętego i przekształca go w siłę napędową, która popycha łódź, stosownie do przypadku, na głębię lub do brzegu” 23.

Życie na kotwicy w głębi Miłości Boga daje nam pewność. Życie w zależności od Ducha Świętego pozwala nam iść naprzód z mocą Boga w kierunku, jaki nam On podpowiada: „Musisz wzlecieć bez wspierania się na czymkolwiek z tej ziemi, wsłuchany w głos i tchnienie Ducha” 24. Obie te kwestie rodzą się z jedności z Bogiem. Dlatego „Kościół nie może się obyć bez oddychania płucami modlitwy” 25. Ostatni papież przypominał o tym nieustannie. Jeżeli chcemy wypełnić misję, którą powierzył nam Chrystus, z tym samym Duchem, który Go poruszał, nie ma innej drogi niż modlitwa, ciągłe i pełne ufności obcowanie z Parakletem. Odkrywanie morza żywej obecności Boga w naszym sercu. I wypływanie na pełne morze pod przewodnictwem Ducha Świętego, „światło, ogień, porywisty wiatr (...), który zapala płomień zdolny do wzniesienia pożarów miłości” 26.

Przypisy:

- 1 *To Chrystus przechodzi*, 127.
- 2 *Tamże.*, 128.
- 3 Por. P. Rodríguez, komentarz do punktu 57 w: *Camino. Edición crítico-histórica* [Droga. Wydanie krytyczno-historyczne, s. 269.
- 4 *Zapiski wewnętrzne*, 864, w: *Tamże*, s. 270. Jest tam odniesienie do studium J. L. Illanesa, *Trato con el Espíritu Santo y dinamismo de la experiencia espiritual. Consideraciones a partir de un texto del Beato Josemaría Escrivá*, w: P. Rodríguez i inni, *El*

Espíritu Santo y la Iglesia. XIX Simposio Internacional de Teología de la Universidad de Navarra, Servicio de Publicaciones de la Universidad de Navarra, 1999, s. 467-479 (dostęp w języku hiszpańskim).

5 *Przyjaciele Boga*, 306.

6 Por. P. Rodríguez, *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do p. 57. Autor datuje redakcję tego punktu na 22 listopada 1932 r.

7 Św. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 4.

8 F. Ambrogetti, S. Rubin, *Jezuita. Papież Franciszek. Wywiad rzeka z Jorge Bergoglio*, tłum. A. Fijałkowska-Żydok, Wydawnictwo Rafael, Kraków 2013, s. 52.

9 Św. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 38.

10 *Tamże*.

11 *Rozmowy z prałatem Escrivą*, 40.

12 *To Chrystus przechodzi*, 134.

- 13 Por. F. Ocariz, *List pasterski*, 14 lutego 2017 r., 8.
- 14 *To Chrystus przechodzi*, 127.
- 15 Św. Jan Paweł II, *Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą na krytym lodowisku*, Berno, 5 VI 2004.
- 16 *Tamże*.
- 17 P. Seewald, *Benedykt XVI, Ostatnie rozmowy*, tłum. J. Jurczyński SDB, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2016, s. 272-273.
- 18 *Tamże*.
- 19 *To Chrystus przechodzi*, 130.
- 20 J. Philippe, *Strumienie wody żywej. Czas dla Boga, Szukaj pokoju i idź za nim. W szkole Ducha Świętego*, tłum. D. Szczerba, T. Jania, A. Graboń, Wydawnictwo „M”, Kraków 2009, s. 274. O tej kwestii ogólnie w tym samym rozdziale.
- 21 Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 20.

- 22 F. Ocáriz, *List pasterski*, 14 II 2017 r., 9.
- 23 Francisco, Audiencia General, 31-V-2017.
- 24 *Kuźnia*, 994.
- 25 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 262.
- 26 *Przyjaciele Boga*, 244.

Rozdział V

„Poprzez Maryję do Jezusa”

U stóp Krzyża Panu towarzyszyły Jego Matka — Najświętsza Maryja Panna, kilka innych kobiet i św. Jan — najmłodszy z uczniów. Tylko tych kilka osób było u Jego boku w owych dramatycznych godzinach. Oni... oraz całe mnóstwo ciekawskich i oportunistów, garść żołnierzy, która zaprowadziła Go na Kalwarię, i oskarżyciele, którzy nadal wyśmiewali się z Niego, być może smakując swoje „zwycięstwo”. A pozostali uczniowie? Uciekli.

Ten sam Jan opowiada nam: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja»”. I, kończy Ewangelista, „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (*J 19, 26-27*).

W postaci młodego Apostoła Matka Chrystusa „zostaje dana człowiekowi każdemu i wszystkim — jako Matka” **1**. Od tej chwili Maryja jest Matką chrześcijan. Pierwsi uczniowie zrozumieli to natychmiast. Zgromadzili się właśnie wokół Niej, odczuwając nieobecność Pana po Jego Wniebowstąpieniu: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (*Dz 1, 14*).

Również my jesteśmy powołani do osobistego doświadczania macierzyństwa Maryi i do odpowiadania jak Jan, który „przyjmuje» Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne, poniekąd jego ludzkie i chrześcijańskie «ja»” **2**. Chodzi o osobistą drogę, którą każdy pokonuje na swój sposób... i w swoim tempie.

„Jestem również synem mojej Matki Maryi”

Święty Josemaría od dziecka miał nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Nie zapomniał o tym z upływem lat. W maju 1970 roku, podczas swojej nowenny u stóp Matki Bożej z Guadalupe, mówił: „Radzę, byście w takich chwilach wracali pamięcią do lat dziecięcych i przypomnieli sobie — nawet jeśli to wymaga wysiłku — pierwsze słowa, jakimi zwróciliście się do niej świadomie i dobrowolnie. Ja pamiętam je dokładnie” 3. Wiemy, że kiedy był bardzo mały, matka ofiarowała go Maryi Dziewicy z Torreciudad w podziękowaniu za uleczenie go ze śmiertelnej choroby. Od rodziców nauczył się również modlić do Najświętszej Maryi Panny. Po latach wspominał: „Ciągle jeszcze rano i wieczorem, i to nie tylko czasami, lecz zawsze, odnawiam ofiarowania, którego nauczyłem się od moich rodziców: *O Pani moja, o Matko moja! Ofiaruję Ci się całkowicie, a na dowód mojego synowskiego uczucia poświęcam Ci tego dnia moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce...*” 4.

Kiedy święty Josemaría mieszkał w Saragossie, codziennie nawiedzał Najświętszą Maryję Pannę na Kolumnie (*del Pilar*). Do Niej przychodził ze swoimi przeczuciami, z intuicją, że Pan ma w stosunku do niego szczególną wolę. Do dzisiaj przetrwała niewielka figurka-kopia Matki Boskiej w tym wizerunku, wykonana z gipsu, bardzo skromna, na której podstawie wyryto gwoździem: *Domina, ut sit!*, pod datą 24 maja 1924 roku. „Owa figurka — mówił wiele lat później — była materializacją mojej wieloletniej modlitwy, o czym wam tylekroć opowiadałem” 5.

Już w Madrycie miał figurkę Maryi, którą nazywał „Najświętszą Maryją Panną od Pocałunków”, ponieważ nigdy nie przestawał pozdrawiać jej pocałunkiem, wchodząc do domu lub z niego wychodząc. „Nie tylko ten jeden, ale wszystkie wizerunki Matki Bożej go wzruszały. Zwłaszcza te ryciny i obrazki, które znalazł wyrzucone na ulicy, brudne i zakurzone. A także te, które spotykał po drodze podczas swoich wędrówek po Madrycie, tak jak ten wizerunek wyobrażony na kafelkach, na którym spoczywał jego wzrok za każdym razem, gdy wychodził ze Świętej Izabeli” 6.

Poza tym, kontemplując Ewangelię, nauczył się obcować z Maryją i uciekać się do Niej, tak jak czynili to pierwsi uczniowie. W swojej książce *Różaniec Święty*, owocu tej pełnej miłości kontemplacji życia Chrystusa, komentując drugą tajemnicę chwalebna, zapisał: „Piotr i inni Apostołowie wracają do Jerozolimy *cum gaudio magno* — z wielką radością (*Łk 24,52*) (...). Lecz ty i ja czujemy się osieroceni, ogarnia nas smutek i idziemy do Maryi szukać pocieszenia” 7.

Niezależnie od tych doświadczeń, macierzyństwo Maryi miało być kolejnym z „odkryć”, którego dokonał, będąc jeszcze młodym kapłanem. Przedstawił to w jednym ze swoich *Zapisków*, pochodzącym z września 1932 r.: „Wczoraj (...) odkryłem kolejne morze — jeszcze jedno — a mianowicie, skoro jestem synem mojego Ojca Boga, jestem również synem mojej Matki Maryi” 8. Nie było to nic nowego — była to znana, rozważana, przeżywana prawda — a jednak nagle nabrała nowego znaczenia. Wspominając raz jeszcze swoją duchową drogę, dodał: „Wytłumaczę to: poprzez Maryję udałem się do Jezusa i zawsze uważałem Ją za moją Matkę, chociaż ja byłem złym synem (od teraz będę dobry)”. Maryja zaprowadziła go do Jezusa: była jego główną rzeczniczką, kiedy nieustannie się modlił, aby zobaczyć, o co prosi go Pan... Na czym polegała nowość? Tłumaczy to później: „Jednakże tę koncepcję mojego matczyngo synostwa zobaczyłem w wyraźniejszym świetle i odczułem jej odmienny smak wczoraj. Dlatego kiedy odprawiałem Mszę, podczas Komunii Świętej, powiedziałem mojej Matce — Najświętszej Maryi Pannie: przyoblecz mnie w nowy strój. Moja prośba była bardzo słuszna, ponieważ obchodziłem Jej święto” 9.

Idea *nowego stroju* ma wyraźne echa Pawłowe: „Co się tyczy poprzedniego sposobu życia — trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblecz człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (*Ef 4, 22-24*). To nowe odkrycie macierzyństwa Maryi ma zatem głęboki smak osobistego nawrócenia. Coś, co *widzi* z większą jasnością, co czuje na nowy sposób i co rozkwita w prostym, ale głębokim postanowieniu: „Od teraz będę dobry”.

Ci, którzy studiowali do głębi teksty św. Josemarii, podkreślali kierunek, w jakim podąża to odkrycie. W osiem dni po tym, jak napisał o nowo odkrytym morzu, sporządza notatkę, która znajdzie się w tekście *Drogi*: „Do Jezusa zawsze idzie się i «powraca» poprzez Maryję” 10. Było to coś, co przez pewien

czas wykuwało się w jego duszy, ale co nagle pojał z nową głębią i co potwierdziło ważność Najświętszej Maryi Panny w jego życiu w odniesieniu do Boga. Cztery dni po tej notatce zapisał: „Iluż młodym zakrzyknąłbym do ucha: Bądź Maryi... a będziesz też nasz!” 11. Wiele lat później zapytano go, co chciał w ten sposób powiedzieć, a on odpowiadał: „Chcę powiedzieć to, co doskonale rozumiesz (...). Z jednej strony, jeżeli nie ma nabożeństwa do Maryi, nie można zrobić nic: dusze są takie, jak gdyby nie miały fundamentu życia duchowego. Z drugiej strony, kiedy jest synowskie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, dusze znajdują się w dobrej dyspozycji, żeby służyć Naszemu Panu bez względu na stan: samotni, żyjący w małżeństwie, wdowcy i kapłani” 12. Ostatecznie to Maryja prowadzi do Jezusa, natomiast Jezus prowadzi nas do Ojca. Ona jest po prostu kimś, kto *ułatwia* dostęp do Boga.

„Powracać” do Jezusa poprzez Maryję

Wtedy, we wrześniu 1932 roku św. Josemaría rozmyślał wielokrotnie nad rolą, jaką Maryja Dziewica odgrywa na naszej drodze do Jezusa. W tym przypadku nie chodzi już o odnajdywanie Chrystusa, o odkrywanie, jaka jest Jego wola dla nas, tylko, jak widzieliśmy, o „powracanie” do Niego. Jego język okazywał się nowatorski dla tych, którzy się do niego zbliżali. Na przykład, błogosławiony Álvaro del Portillo wspomina, że on sam się zdziwił: „Wówczas zapytałem Ojca: Ojcie, dlaczego Ojciec to napisał? To, że idzie się poprzez Maryję, to rozumiem, ale że się powraca... Powiedział mi: «mój synu, jeśli ktoś ma to nieszczęście, że oddziela się od Boga przez grzech albo może się od Niego oddzielić, ponieważ odczuwa letniość i zniechęcenie, wówczas ucieka się do Najświętszej Maryi Panny i na nowo odnajduje siłę. Siłę, żeby pójść do konfesjonau, jeżeli jest taka potrzeba; żeby iść na rozmowę braterską i z wielką szczerością porządnie otworzyć sumienie — bez wykrętów w duszy, bez sekretów dzielonych z diabłem — i wtedy, poprzez Maryję idzie się do Jezusa»” 13.

Powstawanie po każdym upadku sporo kosztuje, a kosztuje tym więcej, im więcej lat minęło. Pod względem fizycznym jest to oczywiste: wystarczy popatrzeć jak bardzo kłopotliwe jest, gdy starsza osoba upadnie na ulicy. Jednakże to stwierdzenie jest równie prawdziwe w dziedzinie duchowości. W

miarę jak wzrastamy w latach, prośba o przebaczenie może nas coraz więcej kosztować. Upokarza nas popadanie w te same grzechy, zawstydzą nas popełnianie ich — „na tym poziomie!” — staje się dla nas czymś nieznośnym stwierdzanie naszej własnej słabości... niekiedy zaś ustępujemy wobec rozpacz, która zabiera nam radość.

Rozpacz to subtelny wróg, który prowadzi nas do zamykania się w sobie. Myślmy, że zawiedliśmy Boga — jak elektroniczne urządzenie, gdy po zakupie nagle odkrywamy się, że nie jest tak dobre, jak twierdzono... Niemniej, widząc nas w tym stanie, On chce nam przypomnieć, że zna nas doskonale! Każdemu z nas mógłby powiedzieć jak Jeremiaszowi: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (*Jr* 1, 5). Dlatego Jego Miłość do nas stanowi zdecydowaną pewność — wiedząc, jacy jesteśmy, Bóg umiłował nas do tego stopnia, że oddał za nas swoje życie... i nie pomylił się. Kiedy nawet ta pocieszająca prawda okazuje się dla nas odległą, przypomnienie sobie o naszej Matce może być jak skrót, który ułatwia nam powrotną drogę 14. Ona przybliżyła nas w szczególnie sposób do Miłosierdzia tego Boga, który czeka na nas z otwartymi ramionami. Na swojej ostatniej audiencji ogólnej Benedykt XVI zwierzał się nam: „Chciałbym zachęcić wszystkich do odnowienia niezłomnej ufności do Pana, do powierzenia się jak dzieci w ramiona Boga, pewni, że te ramiona zawsze nas podtrzymują i dzięki temu możemy codziennie posuwać się naprzód, także pośród trudu. Chciałbym, aby każdy poczuł się kochany przez tego Boga, który ofiarował swego Syna za nas i okazał nam swoją bezgraniczną miłość. Chciałbym, aby każdy czuł radość z tego, że jest chrześcijaninem” 15. I właśnie dlatego, żebyśmy to poczuli, Bóg zechciał okazać nam swoją ojcowską i... macierzyńską miłość.

„Macierzyńska” miłość Boga jest wyrażana w różnych momentach w Piśmie Świętym. Być może najbardziej znanym jest ustęp z Księgi proroka Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (*Iz* 49, 15) albo w jeszcze wyraźniejszy sposób: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (*Iz* 66, 13). Bóg zechciał jednak pójść dalej i dać nam tę samą Matkę, kobietę, w której wcielił się Jego umiłowany Syn. Chrześcijanie wszystkich czasów odkryli z tego powodu w Maryi uprzywilejowaną i szczególnie dostępną drogę ku nieskończonej Miłości Boga, który przebacza.

Czasami możemy spotkać się z osobami, dla których wciąż zwrócenie się do Boga okazuje się zbyt abstrakcyjne albo które nie ośmielają się patrzeć

bezpośrednio na Chrystusa. Trochę jak dzieci, które wolą raczej uciec się do swojej matki niż do ojca, kiedy zrobiły coś złego albo zniszczyły jakiś cenny przedmiot... W podobny sposób „wielu grzeszników nie może odmówić «Ojcie nasz», natomiast mówią «Zdrowaś Maryjo»” 16. I tak, poprzez Maryję „powracają” do Jezusa.

Do Maryi z czułością dzieci

Odkrycie ważności Maryi dokonuje się w życiu św. Josemaríi razem z przeżyciem z duchowego dzieciństwa. W jednym z punktów *Drogi*, który narodził się w trudnych okolicznościach, napisał: „«Matko!» — Wołaj ją głośno, ze wszystkich sił. — Twoja Matka, Maryja, słyszy cię, widzi, że może jesteś w niebezpieczeństwie, a wraz z łaską swojego Syna ofiaruje ci pociechę swojego uścisku, czułość swoich dłoni. I nabierzesz na nowo sił do walki” 17. Ci, którzy go otaczali, być może nie wiedzieli, do jakiego stopnia w tych wersach przekazywał swoje własne doświadczenie. Przez te lata św. Josemaría nauczył się również zbliżać się do Boga jak małe dziecko.

Owoce tego sposobu modlitwy jest jego dzieło *Różaniec Święty*, a także kilka rozdziałów *Drogi. Odkrycia*, które przedstawiliśmy, wpisują się w to pełne ufności obcowanie z Bogiem i z Maryją. Rzeczywiście św. Josemaría pokonywał tę drogę w ciągu całego swojego życia. Krótco przed swoim ostatnim Bożym Narodzeniem na tej ziemi zwierzał się grupie synów: „Zwykle oddaję się, staram się uczynić małym i powierzyć się w ręce Maryi Dziewicy. Mówię do Pana: Jezu, zrób mi trochę miejsca! Ciekawe, jak obaj zmieścimy się w ramionach Twojej Matki! I dosyć. Jednak wy idźcie dalej swoją drogą. Moja droga nie musi być waszą (...). Niech żyje wolność!” 18.

Chociaż nie jest to jedyny sposób, *stanie się dziećmi* ułatwia przyjęcie takich postaw jak pokora lub ufne oddanie w różnych okolicznościach życia. Jest to również sposób osiągnięcia prostoty i naturalności przy zwracaniu się do Boga. Poza tym, jako że jest to droga naznaczona uznaniem własnej kruchości i zależności, pozwala ona otwierać przed Bogiem z mniejszym wysiłkiem drzwi własnego serca, to znaczy, własnego wnętrza.

Dzieci są podatne na zranienie i właśnie dlatego są tak wrażliwe na miłość. Pojmują do głębi gesty i postawy dorosłych. Dlatego jest konieczne, żebyśmy pozwolili Bogu się *dotknąć* i otworzyli drzwi naszej własnej duszy. Papież proponował to również młodym: „Zatem pyta On, czy chcemy życia pełnego: Chcesz życia pełnego? Zaczynaj od tego, byś pozwolił się wzruszyć!” 19. „Mieć serce” nie oznacza afektacji ani czułościowości, będących zwyczajną karykaturą autentycznej czułości. Przeciwnie — ponowne odkrycie serca, pozwolenie na wzruszenie, może być drogą, aby osiągnąć Boga. „Moje biedne serce pragnie czułości — zapisał św. Josemaría w 1932 r. — *Si oculus tuus scandalizat te...* Nie, nie trzeba wyrzucać go daleko, bo nie można żyć bez serca (...). Natomiast ta czułość, jaką włożyłeś w człowieka, jakże jest nasyciona, zatopiona, kiedy człowiek cię szuka, przez czułość (która zawiodła cię na krzyż) Twojego Boskiego Serca!” 20. Do Maryi — a poprzez Nią do Jezusa — można iść drogą czułości. Jest to sposób, w jaki dzieci uczą się poznawać swoje matki i zawierzać im całe swoje życie. Tą drogą i innymi drogami, które Bóg może nam zasugerować, wkraczamy w bezmierne morze: morze posiadania w Niebie całej pięknej Matki — Najświętszej Maryi Panny.

Przypisy:

- 1 Św. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 23.
- 2 *Tamże* 45.
- 3 *Apuntes de su oración en voz alta en la antigua basílica de Nuestra Señora de Guadalupe (México)* [Zapiski z modlitwy ustnej w dawnej bazylice Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe (Meksyk)], 20 V 1970 r., w: P. Casciaro, *Josemaría Escrivá. Przekroczyć marzenia*, tłum. M. Hawryluk, Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 2011, s. 255.

- 4 *Przyjaciele Boga*, 296.
- 5 *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 26 VII 1974 r. (Crónica 1975, s. 223, w: AGP, biblioteka, P01). Figurka jest przechowywana w galerii zawierającej pamiątki z jego życia, w centralnej siedzibie Opus Dei w Rzymie..
- 6 A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy*, t. 1, *Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2002, s. 450.
- 7 *Różaniec Święty*, druga tajemnica chwalebna.
- 8 *Zapiski wewnętrzne*, 820, 5 IX 1932 r., w: *Santo Rosario. Edición crítico-histórica [Różaniec Święty. Wydanie krytyczno-historyczne]*, wprowadzenie do drugiej tajemnicy chwalebnej, s. 234.
- 9 *Tamże*.
- 10 *Droga*, 495.
- 11 *Tekst z Zeszytu VI*, 825, datowany na 17 IX 1932 r., w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 494.

12 *Zapiski ze spotkania*, Madryt, 23 X 1972 r., w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 494.

13 *Zapiski z rozmowy z Álvaro del Portillo*, Madryt, 4 IX 1977 r., cytowane przez P. Rodrígueza w: *Camino. Edición crítico-histórica*, komentarz do punktu 495.

14 „Maryja Dziewica, Matka Pana i nasza Matka (...) jest skrótem prowadzącym do Boga” (J. Echevarría, *El amor a María Santísima en las enseñanzas de Mons. Josemaría Escrivá de Balaguer*, „Palabra”, 156-157 (1978), s. 341-345.

15 Benedykt XVI, *Audiencia ogólna*, 27 II 2013 r.

16 J. Daniélou, *El misterio del Adviento*, Cristiandad, Madrid 2006, s. 120.

17 *Droga*, 516.

18 *Zapiski z przepowiadania*, 20 XII 1984 r., w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. 2, s. 68.

19 Franciszek, *Przemówienie*, 28 VII 2016 r.

20 *Zapiski wewnętrzne*, 1658, 9 X 1932 r., w:
Camino. Edición crítico-histórica, komentarz do
punktu 118. Por. *Mk* 9, 47.

Posłowie

Odkrywanie różnych mórz, które opisaliśmy w tej książce, poszerzyło serce św. Josemaríi w niewypowiedziany sposób. Wykonując małe kroki za rękę z Panem, pojmował znaczenie Krzyża, co sprawiło, że czuł się synem Ojca pełnego Miłości. Odkrył Miłość głęboką i bliską Jezusa. Nauczył się, jak pozwolić, by miłował nas Ojciec, nasz Pocieszyciel, ufając Mu bardziej niż własnym siłom. Stopniowo uczył się nadawać główną rolę Duchowi Świętemu w swoim życiu duchowym i w Jego działaniu na ziemi. Ostatecznie pojął, że pełnia życia chrześcijańskiego nie polega na spełnianiu szeregu zadań, dochodzeniu do pewnego standardu czy „na dokonywaniu nadzwyczajnych czynów, ale na zjednoczeniu z Chrystusem, na życiu Jego tajemnicami, na przyswajaniu sobie Jego sposobu postępowania, Jego myśli, Jego zachowań. Miarą świętości jest to, jak wiele jest w naszym życiu z Chrystusa, oraz na ile, mocą Ducha Świętego, kształtujemy nasze życie na podobieństwo Jego życia” **1**.

Naśladując kroki św. Josemaríi, również my możemy prosić Boga, żeby wprowadził nas na te morza życia wewnętrznego, krajobrazy tak dobrze znane... a równocześnie niezmierne, które pozwolą nam lepiej zrozumieć głębię „Miłości Boga, żeby móc słowem i czynem ukazywać ją innym” **2**. Nie ma drogi pilniejszej... ani piękniejszej.

Przypisy:

- 1** Benedykt XVI, *Audiencja ogólna*, 13 IV 2011r.
- 2** *To Chrystus przechodzi*, 97.